Nr 46. Kraków, Czwartek 26 Lutego 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Dowody i przekonania.

Kraków, 25 lutego.

Nawet w tej części prasy wiedeńskiej, której o sympatye dla polskich specyalnie żołnierzy podejrzywać nie można, wywołuje zdziwienie i ujemną krytykę sposób, w jaki sfery wojskowe stoją obecnie w obronie komendy X. korpusu w Przemyślu, względnie w obronie generała Galgotzego. Aby zrozumieć następstwo wypadków, cofniemy się jeszcze raz do ostatniego posiedzenia Izby poselskiej w ubiegły czwartek.

Pierwszy atak na generała Galgotzego przypuścił na tem posiedzeniu poseł socyalistyczny E l d e r s c h, który w długiej, trzechgodzinnej mowie piętnował poszczególne wypadki znęcania się przełożonych nad żołnierzami w korpusie przemyskim. Koledzy klubowi posła Elderscha, między nimi poseł P e r n e r s t o r f e r, ilustrowali mowę Elderscha bardzo dosadnemi epitetami pod adresem generała Galgotzego. Już po tej mowie zabrał głos minister obrony krajowej, gen. W e l s e r s h e i m b, i aczkolwiek zarówno treść mowy Elderscha, jak wykrzykniki Pernerstorfera, mogły mu być znane, bo Eldersch mówił w południe, a on, minister, wieczór, więc mowa Elderscha wyszła do tego czasu w sprawozdaniu urzędowem („Reichsraths-Correspondenz“) — m i n i s t e r n i e r e a g o w a ł a n i s ł o w e m na zarzuty i epitety, jakiemi obsypywano w Izbie generała Galgotzego.

Minister Welsersheimb był w Izbie przez czas całego posiedzenia czwartkowego i powinien był przysłuchać się — bo po cóż w Izbie siedział — nietylko mowie Rottera, ale bez porównania od niej ostrzejszym przemówieniom posłów socyalno-demokratycznych, Schuhmeyera i Daszyńskiego, którzy przeciw generałowi Galgotzemu wystąpili z całym arsenałem zarzutów. Pomimo tego, minister obrony krajowej milczał i na mowy te żadnej nie dał odpowiedzi.

Wywołało to widocznie pewien niesmak w wyższych sferach wojskowych w Wiedniu, bo następnego dnia pojawiło się w „N. Fr. Presse“ widocznie z tych sfer pochodzące pismo, w którem łatwo doczytać się można było ubolewania, że generał Galgotzy nie znalazł w Izbie powołanego obrońcy i że posłowie, kryjąc się za swoją nietykalność, obrzucili nieobecnego w Izbie generała obelżywemi wyrazami. W odpowiedzi na to zamieścił następnego dnia poseł Pernerstorfer w tejsamej „N. Fr. Presse“ pismo, w którem oświadcza, że tym, który przerywał mowę posła Elderscha wykrzyknikami, był on sam:

„Uważam znieważenie podwładnych — pisał pos. Perterstorfer — wogóle za coś niesłychanie wstrętnego; jeżeli wypadki tego rodzaju zachodzą w wojskowości, gdzie możliwość oporu jest wykluczoną, a droga zażalenia niebezpieczną byćby mogła, to słowa nagany nie mogą być dość ostre.

„Poseł Daszyński wygłosił kilkakrotnie przeciw gen. Galgotzemu w tym kierunku jak najcięższe oskarżenia; cały szereg procesów, jakie gen. Galgotzy swoim przeciwnikom wytoczył, miały niekorzystny dla niego przebieg, obecnie zaś przytoczył znowu pos. Eldersch wypadki, o których wprawdzie osobiście jestem przekonany. Z nich były 2 tak wstrząsające, że zawładnęło mną rzeczywiście oburzenie, któremu dałem upust w nieparlamentarnych wyrazach.

„Nie nie jest dla mnie przykrzejszem nad myśl, żeby ktoś mógł sądzić, jakobym chronił się za nietykalność poselską. Oświadczam zatem, w pewnem przekonaniu, że słowa te dojdą do gen. Galgotzego, i z g o t ó w j e s t e m s ł o w a m o j e p o w t ó r z y ć p o z a p a r l a m e n t e m i w t e n s p o s ó b d a ć m u s p o s o b n o ś ć d o z a s k a r ż e n i a m n i e p r z e d s ą d e m. Że zaś wydanie mnie sądom szybko przeprowadzę w parlamencie — mogę z góry przyrzec“.

Wczoraj pojawiło się, jak czytelnikom naszym wiadomo, w półurzędowym „Fremden-Blacie“ pismo grona oficerów korpusu przemyskiego, zaprzeczające zarzutom, czynionym w parlamencie gen. Galgotzemu, i zapraszające posłów do zbadania stosunków na miejscu. — Dzisiaj zaś ogłasza urzędowa „Wiener Ztg“ odpowiedź gen. Galgotzego na wezwanie posła Pernerstorfera, zamieszczone w „N. Fr. Presse“ i drugie pismo ministra wojny, generała Pittreicha, biorącego w obronę gen. Galgotzego.

Pierwsza z tych deklaracyj opiewa:

„Nie czuję się obrażonym przez sposób, w jaki na podstawie przekręconych faktów nazwisko moje zostało w Izbie poselskiej zelżone i w myśl oświadczenia, złożonego przez p. ministra obrony krajowej z d. 6 listopada r. 1902 w Izbie poselskiej, ż e w d a n y c h w a r u n k a c h o b e l g i n a a r m i ę n i e m o g ą j e j d o t k n ą ć, nie wniosę przeciw pos. Pernerstorfowi skargi o obrazę honoru. Osądzenie mej działalności jako komendanta korpusu, pozostawiam p o w o ł a n y m d o t e g o, jak niemniej moim t o w a r z y s z o m b r o n i i p o d w ł a d n y m“. G a l g o t z y.

Minister wojny dodaje do tego od siebie:

„Podając treść tego telegramu do publicznej wiadomości, oświadczam, że generał broni Galgotzy w całej armii posiada jaknajwiększe poważanie i z powodu swej sprawiedliwości i gorącego serca dla podwładnych i zostających pod jego rozkazami wojsk, nietylko w wysokim stopniu jest szanowany ale wręcz kochanym. Oświadczam dalej, że w X korpusie armii a g i t a t o r z y i d e n u n c y a n c i n a c h o d z ą ż o ł n i e r z y, aby na nich wpłynąć i skłonić ich do czynów, które w interesie karności wojskowej wymagają największej czujności, a w danym razie i najostrzejszych środków zaradczych. Generał broni Galgotzy nigdy nie przekroczył swej kompetencyi, tak, jak nie znosi, aby jego podwładni przekraczali swoją.

Minister wojny, P i t t r e i c h.“

Cała ta polemika odbyć się powinna była w p a r l a m e n c i e, a przeniesienie jej na szpalty prasy, wydaje się rzeczą co najmniej dziwną, dotąd niepraktykowaną. Od czegoż minister obrony krajowej przez 3 z rzędu posiedzenia, podczas całej rozprawy nad kontyngentem rekruta, siedział w Izbie poselskiej? Tyle razy poruszano tam już sprawę nadużyć w korpusie przemyskim, że minister obrony krajowej mógł być pewnym wznowienia jej i powinien był przygotować się z repliką.

Obecnie polemika w ten sposób prowadzona, jak ją pojmują oficyalne i nieoficyalne sfery wojskowe, n i e m o ż e d o p r o w a d z i ć d o k o r z y s t n y c h d l a n i c h w y n i k ó w. — W parlamencie przytoczyli posłowie konkretne wypadki znęcania się nad żołnierzami i nadużyć wojskowych. Pernerstorfer ofiaruje na to dowód prawdy. Na to występują: grono oficerów X korpusu, generał Galgotzy, wreszcie minister wojny — i opinii, wytworzonej na podstawie tych wypadków, przytoczonych przeciw komendzie korpusu przemyskiego, przeciwstawiają... s w o j e o s o b i s t e p r z e k o n a n i e, że oskarżenia pozbawione są podstawy.

Przekonanie jest zawsze własnością osobistą, którą nawet w pewnych warunkach trzeba uszanować. Atoli zmienia się sytuacya, gdy ktoś, swoje osobiste przekonanie stara się n a r z u c i ć i n n y m. Wtedy on musi u d o w o d n i ć, a w tym wypadku uczynić to może jedynie przez obalenie jednych faktów drugiemi, — że jego przekonanie jest jedynie słusznem i prawdziwem, a wszelkie inne wobec niego ostać się nie są w stanie.

Kwalifikacya urzędowa gen. Galgotzego jest kwestyą rozstrzygającą się między nim, a jego władzą. Tutaj właśnie o to się rozchodzi, że ta władza inną ma o generale Galgotzym opinię, niż posłowie parlamentarni, gdyż opinia władzy na innych opiera się danych, niż opinia posłów. Minister wojny więc wtedy tylko przekonać może posłów, gdy stanie na tejsamej podstawie konkretnych faktów, które posłowie przeciw komendzie X. korpusu przytoczyli.

Minister obrony krajowej złą dał, jak się pokazuje, podwładnym sobie oficerom naukę, twierdząc na posiedzeniu parlamentu 6 listopada 1902 r., że w t e j I z b i e nikt nie może obrazić armii, bo stoi ona zbyt wysoko... Tak nie jest. Jeżeli zarząd armii przychodzi do tej Izby po fundusze i rekruta, to najwidoczniej nie stoi ona znowu... dla niego zbyt nisko. Minister Welsersheimb spostrzegł sam, jak niefortunnie się wyraził, i ó w c z e s n e w y r a ż e n i e s w o j e z m o d y f i k o w a ł, a w ł a ś c i w i e j e c o f n ą ł. Szkoda, że generał Galgotzy nie dowiedział się wcześniej o tym dość zajmującym szczególe.

Generał Galgotzy ma też, ze swojego wychodząc, wojskowego stanowiska, słuszność, gdy twierdzi, że osądzenie jego działalności, jako komendanta korpusu, pozostawia „powołanym do tego, a nadto towarzyszom broni i podwładnym“. Poseł jednak ma także prawo uważać się za „powołanego“ do wglądania w stosunki armii, skoro jest także powołanym do uchwalania dla niej funduszów i rekruta. — T e g o p r a w a n i e w o l n o s i ę m u z r z e k a ć wobec żadnego wydziału administracyi państwa, a więc także wobec zarządu wojskowego.

W tym kierunku powinny już raz ustalić się pojęcia w sferach wojskowych, a wtedy uniknie się nieporozumień, w rodzaju tego, jakiego jesteśmy obecnie świadkami.

Kończymy wnioskiem, że faktów nie zbija się przekonaniem osobistem, lecz odpowiedzieć na nie trzeba znowu faktami.

„Precz z Rusinami! — Za San z Polakami”.

Wczoraj opuściła we Lwowie prasy drukarskie broszura socyalistyczna w eleganckiej oprawie i wyposażeniu zewnętrznem. Dziełko wcale obszerne (83 stron), pisane poprawnym językiem polskim i obliczone widocznie na inteligentnych czytelników. Jako autor podpisał je p. Semen W i t y k, znany agitator socyalistyczny ruski, a rozprawa nosi tytuł: „Precz z Rusinami! Za San z Polakami!“

Treść broszury oczywiście agitacyjna, wymierzona wyłącznie przeciw polskiej szlachcie, którą autor uważa za jedyny czynnik, kierujący od wieków i dzisiaj jeszcze polskiem społeczeństwem. Zdaniem Wityka, „wszystko, co podaje polska prasa z małemi wyjątkami, wszystko to dzieje się wyłącznie z polecenia i na korzyść feudalnej szlachty“. Sojusznikiem jej zaś i środkiem działania jest „wyuzdany, nieokiełzany szowinizm narodowościowy“.

Autor usiłuje zsolidaryzować interesy ludu ruskiego z polskim w Galicyi wschodniej i twierdzi, że nastrój umysłów wśród włościaństwa całej Galicyi jest jeden i tensam. Chłopi są zahukani, zgnębieni. Od czasu do czasu porywają się, aby zrzucić więzy, ale szlachta zawsze umie stłumić te usiłowania. Tak było od najdawniejszych wieków, kiedy chłopi próbowali zrzucić z siebie jarzmo poddaństwa. Wymienia więc autor wszystkie zarządzenia królów i uchwały sejmów w sprawie zależności chłopa od pana, a stosunek poddaństwa w Polsce przedstawia tak, jak gdyby był jedynym w owych czasach w Europie. Wylicza dalej wszystkie bunty chłopskie, jakie miały miejsce w rozmaitych miejscowościach w biegu stuleci, aż do rzezi w r. 1846, zamieszek antisemickich w r. 1897 i wreszcie strejku w r. 1902. Co do strejku, p. Wityk jest zdania, iż był to tylko dalszy objaw obrony socyalnej włościaństwa przeciw feudalizmowi i uciskowi ze strony szlachty.

Ruskie pisma narodowe usiłowały jednak ruch ten przedstawić jako polityczny, a szlachcie polskiej było to bardzo na rękę, bo mogła zmobilizować całe polskie społeczeństwo do obrony jej interesów na Rusi.

Ten ucisk ludu wywołuje w jego łonie, oprócz buntów, także sympatye dla Rosyi. — Chłop, zarówno polski, jak i ruski — zdaniem p. Wityka — tęskni za carem, w którym wyobraża sobie potęgę, mogącą zgnieść wszechwładztwo szlachty. Ten nastrój polskiego ludu sprawia, że ks. Stojałowski, którego ogłoszono moskalofilem, nie stracił bynajmniej wpływu i sympatyi wśród włościan polskich.

Szlachta, chcąc zgnębić ruskiego chłopa, imputuje mu nienawiść narodową i wmawia weń hasło: „Za San, Polacy!“ Jest to jednak wymysł i podstęp, któremu wierzą tylko ludzie, nie znający stosunków. W odpowiedzi na rzekomy okrzyk „Za San“ odezwało się z drugiej strony hasło: „Precz z Rusinami! (?) Wytępić ich!“ I rzucono się do organizacyi Polaków, do agitacyi w prasie i do kolonizowania Rusi przy pomocy polskich mieszczan i chłopów. Z drugiej strony Sejm i instytucye krajowe popierają subwencyami polskie zakłady i organizacye, Rusinom rzucając zaledwie „ochłapy“.

Aby doszczętnie zawładnąć ludem i utrzymać go w dalszem poddaństwie, szlachta zaprowadza włości rentowe, a polscy mężowie stanu proponują wyodrębnienie Galicyi. Wszystko to dzieje się pod pozorem patryotyzmu polskiego, który jest właściwie nacyonalizmem, a ma jedyny cel: utrzymanie stosunków feudalnych i bezwzględnego panowania szlachty.

Kończąc ten akt oskarżenia, wymierzony rzekomo przeciw szlachcie, a właściwie obejmujący całą inteligencyę polską, autor wskazuje jednak „jaśniejszy objaw życia społecznego“. Jest nim socyalizm i kongres socyalistów z r. 1897. „Kongres ten utworzył epokowe dzieło. W Europie nie widziano jeszcze takiej uchwały ludzi z kilkunastu narodowości. Kongres ten zaznaczył, że pomiędzy narodami spokój winien panować, że każda jednostka każdego narodu winna mieć zapewnioną narodową wolność“.

Tą uchwałą kończy p. Wityk swoją agitacyjną rozprawę. *(W.)*

Walka z prawosławiem.

Jak zwykle, tak i w tym roku, ogłasza petersburski, urzędowy „Prawit. Wiestnik“ sprawozdanie ze „s t a n u p r a w o s ł a w i a n a k r e s a c h c e s a r s t w a r o s y j s k i e g o“. — Sprawozdanie stara się przedstawić położenie prawosławia, a raczej jego propagandy, w Królestwie Polskiem, w „kraju zachodnim“ t. j. na Litwie, Podolu i Ukrainie, w prowincyach nadbałtyckich i Finlandyi. We wszystkich tych krajach atakuje pop prawosławny, zbrojny w ruble i bagnet, tuż za nim stojący, spokojnych mieszkańców, których nieszczęściem jest, że dostali się pod carskie berło.

Sprawozdanie określa liczbę prawosławnych dyecezyi c h e ł m s k o - w a r s z a w s k i e j na niespełna pół miliona osób płci obojga i żali się, że przez stykanie się z „obcemi wyznaniami“ prawosławni „Rosyanie“ narażeni są na liczne pokusy. Następują naturalnie żale na „łacińsko-polską propagandę“, oplatająca sieciami „o p o r n y c h“, t. j. tych, po których wysuwają się macki prawosławnego polipa, a którzy bronią się przed jego śmiertelnym uściskiem. Tych pół miliona dusz „prawosławnych“ — to zdobycz rosyjskiej propagandy, znaczącej swe ślady krwią, pożogą, zsyłkami na Sybir. Jakie tam przekonania są tych biedaków, zarejestrowanych w księgi prawosławia, to rzecz inna; urzędowo należą pod władzę prawosławia. Marna to zaiste zdobycz po tylu latach walk i szalonych nakładach pieniężnych!

Po wielkiej wyprawie na unitów w r. 1875, liczba „opornych“ niezbyt się zmniejsza. Wedle najnowszego sprawozdania wynosiła ona w r. 1899 jeszcze 81.246 ludzi. Z tymi biedakami, walczącymi w obronie swej wiary, stacza potężna, stumilionowa Rosya śmiertelne harce, obstawia ich popami, klasztorami, całą sforą czynowników i siły zbrojnej.

Sprawozdanie urzędowe wywodzi żale na b. unitów „gubernii siedleckiej i suwalskiej, — a cieszy się postępami prawosławia gubernii lubelskiej, bo na 22.500 prawosławnych, t. j. kościołowi katolickiemu wydartych, naliczyć tam można zaledwie 9287 „opornych“ i 847 „wahających się“. Są to ci nieszczęśliwi, na których cięży wiecznie ręka popa i czynownika, kontroluje ich każdy krok, wszystkie ich stosunki rodzinne trzyma w ewidencyi.

W zimowy czas.

Obrazek z życia wsi.

(Dokończenie).

— Mądry dyabeł, wiedział komu na despet zrobić — ozwała się Mardylina.

— A ino, sprawił się galanto.

— Dyabła, ino maluśkiego, w czerwonej czapeczce, tom i ja widziała — rzekła Sikorzyna. — Było to łońskiego roku we wiliją. Jakosim se zaspała, więcem pacierza nie mówiący, wyszła do sieni i lezę na strych po potraw la krów. Pozieram w górę, a tu na drabinie siedzi se jakisi chłopaczek w czerwonej czapeczce, gęba kieby kogucia, ślipia czarne jak tarki, pysk rozdziawił, wyszczerzył białe kielce i śmieje się. Jak nie krzyknę: Jezus, Maryjo! — tak w ten moment kajś się podział, alem mego potem prosiła, żeby sam potraw zniósł, bom się straśnie bojała.

— Taki w czerwonej czapce to najbardziej się lubi ludziom pokazować — zabrała głos Kopcina. — Moc różnych gadek o takim jużem słyszała, a nieboszczka moja ujna to mi kiela razy, jakem jeszcze dzieuchą była, powiedała, jaki to miała ś-nim przypadek. Dawne to czasy; kaj tera poręby, abo i role, wszędy okrutne bory u nas były. Wracała ona z boru ze grzybów, ale nie kuntentna, bo ino pośledniaków moc nazbierała, nijakich prawdziwych, a ino za prawdziwe jaki taki grosz można było w mieście dostać. Nagle uźrała dwa prawdziwe i okrutnie wielgie. Ucieszyła się, podciena jednego i wziena do płachty. Do drugiego, że to w gęstwinie był, jakosi nie mogła się dostać. Idzie dalej kawałek, ale cosi jej straśnie na plecach cięży. „Bez co mi też tak ciężko?“ — medytuje i ledwo, że wydoli taki ciężar udźwignąć. Wtem, jak ino z boru wyszła, słyszy jak cosi za nią woła:

— Kajześ ta bracie?

A za plecyma obzywa jej się juści nie co inksze, ino ten wielgi grzyb:

— Starej babie na plecach siedzę!

Ujna się zlękli, upuścili płachtę z grzybami na ziemię i patrzą, a tu w oczymgnieniu z płachty wyskoczył taki dyabełek w czerwonej czapeczce, drugi w te pędy przyleciał do niego z boru, wzieni się w pół, zaczeni hulać i cosi do śmiechu podśpiewywać.

— A to smyślne bestyje, choć i takie dyabły!

— Na śpasach się znają, aże hej!

— Jakżeby też! Abo to mają co do roboty! W piekle to ta pewnikiem jakiesi inksze najgorszych grzeszników przypiekają, a takie małe, w czerwonych czapkach to ino la śpasów, przykpinek i niewielgiego postrachu po ziemi się włóczą — posypały się uwagi z kilku ust.

— Mądry był ten, co Klińcowi błocisko do gęby pchał — zaśmiała się Podorecka.

— Szkoda, że ino samo błoto — dodała Mardylina — jabym mu co gorsze wepchała, niechby żarł...

Żurek, który długo w milczeniu ciągnął z fajki małe, niebieskie dymki, odjął ją od ust, splunął przez zęby, odchylił kożuch z piersi, bo w izbie już dobrze było parno, i zaczął:

— O takim małym dyable, to i ja wiedziałbym, co rzeknąć. Dy i mnie raz jucha zaczepiał, kiedym jeszcze tatusiowe konie pasał. — Jakosi to było z wiesną, noc ciepluśka, na świecie wszystko aże pachnie, konie na moc spętane, tom se ta na górnicy legnął i sen mnie zmorzył. Śpię ja mało niewiele, a tu cosi rucha się podemną. Nie chciało mi się wstając, bom upracowany ze dnia był, ale jak mi się to ciągiem rucha i rucha — tak mnie na ostatek taka złość wziena, że jak się nie zerwę, jak nie zaklnę:

— A psia krew! Cóżeś za cholera, co mnie od spodku źgasz i źgasz!...

A tu w ten moment, moiściewy, wyskakuje mi z pod górnice mały chłopak w czerwonej czapeczce, kusym spencerku i o parę kroków zaczyna se tańczyć i przyśpiewywać. — Alem ino, patrzący na te śpasy, raz się przeżegnał, a mój dyabełek, kieby w ziemię wpadł...

— Pewnikiem, że taki to uczciwemu katolikowi nic złego nie zrobi — zauważyła Jaroszka.

— Gorszy strach zbiera, jak kiej w nocy przytrefi się człekowi pokutującą duszę zdybać — rzekła Mardylina.

— Oh, moja kumo — westchnęła Sikorzyna — prawdę mówicie, miała i moja nieboszczka babka taki przypadek...

I poczęła opowiadać smutną historyę o duszy jednej bogaczki, gospodyni na ośmnastu morgach, co za życia biednemu skibki chleba nie użyczyła, a po śmierci to nocami po przykopach, w gęstych cierniakach, abo i pod mostkiem kiej ostatnia żebraczka przechodzących o jaką okruszkę chleba prosiła, a jęczała i szlochała, aże się serce darło...

Wśród tego raz wraz milkło to jedno, to drugie wrzeciono, krążle z przędziwem ustawały się obracać, — gospodynie zamyślone wzdychały, a niejedna w onej chwili przyrzekała sobie la biedaków już miętsze mieć serce, aby kiejś taką pokutującą duszą nie być... Na świecie wiatr powiał, cosi zajęczało w kominie i źdźbła słomy, którą chata była zaciszona, poczęły się ruszać za małemi szybkami, jak żywe... To dzwoniły do okien, to zazierały do izby, chwiejąc się w tę i ową stronę, kieby się okrutnie dziwujący... Chłopi, w kożuchach abo i górnicach, poprzysiadali to na skrzyni, to na stołkach, że to sprzętu takiego u Mardyliny moc była, poniektóry ścianę podpierał, z krótkiego cybuszka niebieskie dymy puszczając, a Antek, stanąwszy kole drzwi, naprzeciw siebie Kasię miał i choć z początku uważnie smutnej historyi słuchał, lecz zwolna, gdy druga kobieta także podobną zaczęła, coraz mniej wszystko rozumiał, ino oczy z poczciwością wielką i kochaniem w swojej dziewczynie zatopił. Taka-ci była śliczna przy tej kądzieli, w świetle lampki, co z boku na jej głowę i świeże jagody padało, aże chłopakowi w piersiach jakisi gorąc okrutny wrzeć poczynał i buchał do głowy, kiej ten trunek aby i najmocniejszy... I w oczach aże mu się mgliło, gdy tak patrzył na jej jasne włosy, co się z pod niebieskiej chusteczki wymykały, na lica rumiane, na różowy gorsecik, przylegający jak ulał do krągluśkich, kiej jabłuszka, piersi...

Chwilami dziewczyna wznosiła na niego pełne słodkości i przymilenia oczy, które wyraźnie mówiły:

— Mójeś ty, Jantoś, mój najmilejszy!...

A jego spojrzenie odpowiadało:

— Hej, żeby nie było haw tyla narodu, nie stałbym ci tak zdala, inobym bliziuśko se siednął i po tej śliczniuśkiej gębusi, po tych poczciwych ślepiach całował aż do zamroczenia, do półśmierci... hej!...

Ale znów poważny nastrój, jaki w izbie panował, czyśćcowa historya, opowiadana właśnie przez Jaroszkę, rzędy obrazów świętych, patrzących ze ścian czarnemi oczyma na te kmiece długowłose głowy, na pracowite ręce kobiet, ciągnące białe nici z coraz mniejszych zwitków przędziwa, odpędzały z rozpalonej głowy chłopaka takie myśli, a wówczas Antek poczynał w swem sercu jakby rachunek sumienia.

Przepraszał miłosiernego Pana Jezusa za krew swoją gorącą, za okrutne a niecierpliwe pragnienie tej dziewczyny, za ciekawe oczy, nie mogące się oderwać od onych słodziennkich krągłości pod gorsetem — i kajał sie, i upokarzał do stóp boskich, i inaczej znów na tę Kasienkę swoją pozierał... Oto dzisia rankiem we śnie wyraźnie mu Pan Jezus ukazał jego przyszłą dolę, hej, dobrą kochaną doleczkę we swojej zagrodzie, z taką śliczności kobietą i maluśkim despetnym pędrakiem... To też kajał się, i jakby w piersi bił, i ślub uroczysty w duszy czynił, jako zawdy uczciwym chłopem la niej będzie, za innemi, choćby i najświarniejsze i najzaczepliwsze były, nigdy nie pogląduie, a ręka, to niechby mu uschła i zczerniała, kieby ten badyl ziemniaczany, jeśliby tę swoją babę nią ukrzywdził...

Gdy se tak myślał, jakowyś żal, ale słodki i cichuśki rozlewał mu się w sercu, aże pod powiekami wilgotnieć mu poczynało... I taka zdejmowała go dobroć, żeby choć i zaraz gospodarzy i gospodynie za ręce brał i całował, ot tak sobie, z niczego, bez tę pełność dobroci i kuntentności okrutnej, co nie mogła mu się w sercu pomieścić...

A Kasia podniosła znowu czarne rzęsy i długo swemi modrakami nań pozierała, jakby mówiąc:

— Twojam chłopaku mój, zawdym twoja, na wieczną dolę i niedolę... A nie ino bez to, że jak cię uźrę, serce w ten moment do krzty mi ustaje, i kieby na zemglenie idzie, a na gębie to ciągiem twoje całowanie czuję; i nie bez to, że gospodarski syn, mnie chudobniejszą brać chcesz — ale żeś taki sokół, taki chwat... Bo któryż to wsiowy abo i zagraniczny parobek tera mego Jantka zmoże?... Wicka wyciepnął na śnieg, kiej ten snop wymłócony, krew mu z ręki ciecze, a ten-ci się śmieje i peda: Nie wyśnił ci się sen...

Antkowe zaś oczy odpowiadały:

— Widzę ja, dzieucho moja złocińska, że mnie straśnie miłujesz, a taka poczciwość bez twe siwe ślepia patrzy, że i janielska większa pewnikiem nie jest...

. . . .

Tak to rozmawiały z sobą oczy i serca tych dwojga, gdy starsi pogwarkowali dalej o różnych dziwach zaświatowych na onych prządkach w spokojny, zimowy czas.

Edmund Zechenter.

„Prawit. Wiestnik“ opisuje cały kosztowny aparat propagandy prawosławnej. Oprócz legionu popów, nad pozyskaniem „opornych i wahających się“ pracują licznie po Litwie i Lubelskiem rozsiane klasztory męskie i żeńskie z ochronami, szkołami i t. d. Zakonnice zapuszczają zagony do chat włościańskich, pod pozorem leczenia chorych badają stosunki rodzinne, denuncyują jednych, „nawracają“ drugich, rozrzucają broszury agitacyjne i t. d. — Olbrzymie sumy pochłania naturalnie cała ta machina propagandy, bo jej apostołowie i apostołki każą sobie dobrze płacić. A co nakradną! Wynik zaś ich roboty, jakiż nędzny. — Sprawozdanie zaznacza, ze w roku 1899 w dyecezyi chełmsko-warszawskiej „powróciło“ na łono prawosławia 960 osób, — to znaczy, że tyle zdołano przemocą wcielić w kadry prawosławia.

Cóż za cynizm wieje z tego sprawozdania! Rząd rosyjski jest tutaj wprost bezwstydnym w swojej otwartości, gdy wobec świata cywilizowanego wyznaje, w jak podstępny i niegodny wielkiego państwa sposób wojuje ze sumieniem własnych poddanych.

Turcya ustąpiła.

Przedwczoraj we włoskiej Izbie deputowanych minister marynarki Morin, jako tymczasowy kierownik ministerstwa spraw zagranicznych, odpowiadając na interpelacyę w sprawie macedońskiej, skreślił położenie w Turcyi jako bardzo poważne, słowami, które w ustach ministra były bardzo silnemi. Włoski minister mówił nawet o ewentualności „wybuchnięcia pożaru“ na wschodzie i zapewniał, że w takim razie rząd włoski nie ograniczy się na roli obojętnego widza.

Zdawało się, że na Bałkanie rzeczywiście wybuchnie wojna, ale oto równocześnie z wojowniczemi oświadczeniami włoskiego ministra w Rzymie, padły w Konstantynopolu słowa pokoju. Turecki minister spraw zagranicznych Tewfik pasza udał się osobiście do ambasadorów Austro-Węgier i Rosyi, panów Calice i Zinowiewa i zawiadomił ich, że sułtan przyjął program reform, zawarty w memoryale wspólnym Austryi i Rosyi. — Stała się rzecz nadzwyczajna: sułtan odpowiedzieć kazał już w poniedziałek na memoryał, który mu wręczono w sobotę.

Nie mamy dokładnej treści projektu reform, przedłożonego sułtanowi; wedle telegraficznych wiadomości projekt ów zawierać ma następujące najważniejsze trzy punkty: Dla Macedonii ma być zamianowany generalny inspektor na przeciąg trzech lat i uposażony we wszystkie do sprawowania tego urzędu potrzebne pełnomocnictwa. Oficerami w korpusie żandarmeryi mają być Europejczycy. Bank ottomański ma wypłacać regularnie pensye, a w tym celu otrzymywać będzie wszystkie dochody z dziesięciny i innych podatków.

Te trzy punkty uzupełnia dzisiejszy telegram niektóremi szczegółami. I tak, inspektor generalny ma posiadać prawo, jeżeli tego dla utrzymania publicznego spokoju będzie potrzeba, rozporządzania wojskiem tureckiem, bez odwoływania się w poszczególnych wypadkach do rządu centralnego. Wali mają być zobowiązani do ścisłego przestrzegania instrukcyj generalnego inspektora.

Ze względu na nadużycia i wybryki, na jakie ludność chrześcijańska jest narażoną ze strony bandytów arnauckich, jakoteż wobec tego, że popełniane przez nich przestępstwa po większej części uchodzą bezkarnie, ma rząd turecki, bez oglądania się na środki, pomyśleć o tem, aby położyć kres takiemu stanowi rzeczy.

Ponieważ wskutek ostatnich niepokojów dokonano aresztowań, które wzburzyły umysły, rząd turecki, aby przyspieszyć powrót do normalnego położenia, ma ogłosić amnestyę dla wszystkich oskarżonych i skazanych za polityczne przestępstwa, jakoteż dla wychodźców. Aby zapewnić regularne funkcyonowanie lokalnych urządzeń, ma być w każdym wilajecie utworzony budżet dochodów i wydatków, a dochody z prowincyj, które mają być kontrolowane przez Bank otomański, mają być przedewszystkiem użyte na potrzeby administracyi lokalnej, wliczając w to wypłaty pensyj cywilnych i wojskowych. Sposób ściągania dziesięcin ma być zniesiony i zniesione generalne ich dzierżawienie.

Pojednawczy krok sułtana wywołał w Anglii żywe zadowolenie, a to tem bardziej, że jeszcze wczoraj rano przyszły do Londynu wiadomości z Konstantynopola, jakoby sułtan wobec projektu reform zajął odporne stanowisko. — „Times“ dowodzi, że sułtan miał dobrych doradców, skoro ustąpił wobec mocarstw europejskich, które zresztą — zdaniem tego dziennika — szanowały uczucia ludności tureckiej. „Autorowie projektu reform — pisze „Times“ — widocznie mieli na oku praktyczny charakter reform, które doświadczeni nasi dyplomaci uznali za konieczne. Agitatorzy będą oczywiście niezadowoleni, ale mocarstwa nie rachowały na ich zadowolenie i polecały sułtanowi wojenne przygotowania przeciwko nim. Natomiast spokojnym mieszkańcom prowincyi przyniosą reformy jeżeli nie zadowolenie, to przynajmniej zaspokojenie“.

„Morning Post“ bardzo żywą wyraziła radość z powodu przyjęcia przez Turcyę projektu reform i podniosła zarazem wielki takt i lojalność uprzedzającą obu stron. — Równie i „Standard“ powitał z zadowoleniem pokojowy krok Turcyi, a nawet „Daily News“, w którym dotychczas pojawiały się płomienne odezwy, ażeby Turków z Europy wyrzucić, teraz oświadcza, że reformy są wprawdzie niedostateczne, ale wytyczyły właściwy kierunek dalszym usiłowaniom.

Bułgarya — wedle wiadomości otrzymanych przez berliński dziennik „Vossische Zeitung“ — ma być niezadowoloną z projektu reform. Opinia publiczna doznała silnego rozczarowania, a opozycya w Sobraniu podniesie ogromny alarm. Wobec jednomyślności mocarstw, nieprzychylny głos Bułgaryi ma tylko platoniczne znaczenie.

Niemcy, które za plecami mocarstw zachęcały sułtana do oporu, teraz nagle zaczynają dowodzić, że szybkie załatwienie projektu reform, przedłożonego przez Austryę i Rosyę, jest głównie zasługą niemieckiego ambasadora w Konstantynopolu, br. Marschalla. Rząd niemiecki do ostatniej chwili intrygował, jak mógł, i zachęcał sułtana do oporu, widząc atoli, że równie Rosya, jak Austrya, równie Anglia, jak Francya i Włochy, idą solidarnie w tej sprawie, zwinął chorągiewkę i powiedział sułtanowi to, co zresztą sułtan sam dobrze pojmował, a mianowicie, że trzeba ustąpić.

Turcya tedy ustąpiła i przyjęła w ciągu trzech dni przedłożony jej projekt reform. — Odstąpiła tym razem od zwyczajowej polityki zwlekania, co nawet wywołało pewne zdziwienie pomiędzy dyplomatami. Pesymiści twierdzą, że radość Europy jest przedwczesną, że od przyjęcia programu reform do wykonania tych reform droga pozostaje daleka i że Turcya znajdzie później sposobność do chwycenia się tradycyjnej polityki zwlekania.

Można się rozmówić...

„Lepsza służąca, z rocznemi świadectwami szuka umieszczenia w wykwintnym domu. Rozmówić się można od godz. 8 do 12. Ulica Biała, l. 60“.

— Czy masz na to wyrazy? — pytała pani radczyni swojego męża, pokazując mu dziennik z powyższem ogłoszeniem.

Pan radca przelotnie spojrzał na ogłoszenie, wzruszył ramionami i ziewnął.

— Kochana Maniu — odrzekł spokojnie. — Jestem zanadto śpiący, ażeby mieć wyrazy, ale obawiam się, że sprawa ta wywoła w tobie bardzo wiele słów. Prawdziwe nieszczęście, że sobie do snu wybierasz najbardziej drażniącą lekturę.

— Wybieram? Muszę przecież zaglądnąć do ogłoszeń o służbie, skoro potrzebuję służącej. A gdy się czyta, że już i służące wyznaczają godziny do zgłoszenia się, to coś podobnego już jest koroną wszystkiego. Tego jeszcze tylko brakowało. To bezwstydne!

— Uspokój się, to tylko źle dobrane wyrazy. Dziewczyna chce poprostu zawiadomić, kiedy ją można na pewne zastać.

— Nie wierz w to. Te frygi wiedzą o wszystkiem i chcą mieć wszystko to, co państwo. Ale do tej pójdę; nie dlatego, ażebym ją chciała przyjąć, broń Boże, ale chcę jej pokazać, co to znaczy „rozmówić się“. Ta się zdziwi, jak ja potrafię rozmówić się. To jestem winna towarzyszkom niedoli, innym paniom domu, ażeby skarcić podobną bezczelność. Jutro pomiędzy godziną 8 a 12 pójdę tam.

I siedząc na kanapie, zabrali się oboje do drzemki.

„Lepsza służąca“ nie wydawała się nazajutrz wcale zmięszaną, ujrzawszy u siebie panią radczynię, która, rzuciwszy na nią przeszywające spojrzenie, rzekła:

— Brak mi słów...

— Nie potrzeba tego — odpowiedziała „lepsza dziewczyna“ z całą pewnością siebie. — Proszę tylko odpowiadać na moje pytania, moja pani.

— Moja pani? — zawołała radczyni. — Jak panna śmiesz mnie nazywać moją panią?

— Zaprowadziłyśmy to pomiędzy sobą. Gdzieindziej dawno już jest zwyczajem, że się mówi „moja pani“, albo pani taka a taka. Mamy już dosyć „wielmożnych pań“, albo „łaskawych pań“, które wcale nie są łaskawemi. To się musi zmienić.

Pani radczyni oniemiała z oburzenia. Brakło jej teraz rzeczywiście słów. A tymczasem „lepsza służąca“ mówiła dalej:

— My teraz wszystkie mamy godziny rozmowy, gdy jesteśmy bez obowiązku; ale i w służbie wymawiamy sobie takie godziny, w których codziennie możemy przyjmować gości. W niedziele i dnie świąteczne mamy „wychód“ do północy. Wogóle teraz wszystko pójdzie inaczej. Pani zapewne przyszłaś, ażeby mnie wyobracać, gdzie i jak długo służyłam, co umiem i t. p. Przewrotny świat! O moim charakterze, o mojej służbie i pracowitości daje książeczka informacye, gdy przeciwnie ja o pani nic a nic nie wiem. I dlatego mam prawo do zadawania pani pytań, ażebym znowu się nie dostała do takiego „przyjemniaczka“, jak moja ostatnia chlebodawczyni. To chyba pani rozumie.

— Ty... ty — dusiła się z gniewu radczyni.

— Tylko spokojnie — przerwała służąca. — Musisz pani najpierw otrzymać pytania. Oto kwestyonaryusz, uchwalony przez ostanie zgromadzenie panien służących. Czytam, proszę uważać:

Kwestyonaryusz,

który należy zgodnie z prawdą przez służbodawczynię wypełnić. Nieprawdziwe odpowiedzi będą karane ze strony służących przez natychmiastowe opuszczenie obowiązku i przez powszechny bojkot.

1. Jak długo była u pani ostatnia służąca?
2. Czem pani ściągnęłaś na siebie jej niezadowolenie?
3. Czy miałaś pani kiedykolwiek zatarg z policyą z powodu służącej i jaką otrzymałaś karę?
4. Czy jesteś pani wogóle przyzwoitą służbodawczynią?
5. Czy jest kto w domu do obsługi dla służącej i czy to jest mężczyzna, czy kobieta?
6. Czy pani sama rządzisz, czy też mąż ma także głos?
7. Jakie godziny są wyznaczone dla służącej do przyjmowania gości, z tem oczywiście zastrzeżeniem, że narzeczony ma wstęp każdej chwili?
8. Czy ma pani dorosłych synów i jakiego usposobienia?
9. Czy może pani sama jesteś zazdrosną?

— Ty... ty — dusiła się znowu z gniewu posiniała pani radczyni.

— Tak moja pani — mówiła „lepsza służąca“. — Proszę wziąć ten kwestyonaryusz do domu i wypełnić go sumiennie. Ja tymczasem u jej dawnych służących wypytam się o panią, a gdy nic złego nie usłyszę, no to wtedy pogadamy, gdy pani przyniesie kwestyonaryusz z odpowiedziami. Do widzenia.

„Lepsza służąca“ podała arkusz pani radczyni. W tej chwili oburzona matrona nie mogła już pohamować swojego oburzenia i wymierzyła rzęsisty policzek „lepszej służącej“.

— Gwałtu, Mańka, co ty wyprawiasz! — krzyknął pan radca, trzymając się za policzek. — Człowiek spokojnie przespać się nie może!

Pani radczyni przeciera zaspane oczy i ciężko oddychając, odpowiada:

— Śniło mi się, że byłam u niej, u tej „lepszej służącej“ rozmówić się.

— Piękna rozmowa — odburknął pan radca.

— Nie pójdę tam, wystarcza mi sam sen. Rezygnuję z rzeczywistości. *P.*

Od redakcyi.

W przyszłym tygodniu ukończymy w tygodniowym dodatku powieściowym druk utworu Bolesławity, p. t. „My i Oni“. Tuż potem drukować będziemy sensacyjną powieść tegosamego autora, p. t.

„Szpieg“.

Najbliższemi nowościami w feletonie naszego pisma, oprócz innych, będą utwory: E. Orzeszkowej „Cień“ i „B. A. Jer“ (pseudonim) **„Wilczy bilet“**, nowela, osnuta na tle życia studentów w zaborze rosyjskim.

Kronika.

Kraków, 25 lutego.

Popielec.

— Panno Maniu, czy pani dzisiaj nie przyjmuje? — pytałem głośno, siedząc w pokoju bawialnym, który przedstawiał istne pobojowisko karnawałowe, chociaż już była godzina 11 rano.

— Piję właśnie herbatę z cytryną — odpowiada p. Mania z sąsiedniego pokoju przez zamknięte drzwi. — Zaraz wyjdę do pana. Czy panu spieszno odejść?

— Przecież muszę iść do redakcyi.

— Zawsze to samo.

Nastała cisza. Oglądam bukiet, rzucony na ziemię, potem złamany wachlarz, potem zdeptany order i oglądam się za wodą, czując pragnienie po wczorajszym ostatnim balu.

— Jestem — powiada panna Mania, stanąwszy we drzwiach, wiodących po bawialni.

Powstałem, przybliżyłem się do panny Mani i wyciągając ręce, wydeklamowałem z powagą:

— Memento, homo, quia pulvis es et in pulverem reverteris.

— Cóż to za hokus pokus.

— Nie bluźnij pani; to popielcowe przypomnienie znikomości ludzkiej. „Prochem jesteś i w proch się obrócisz“ — mówią dzisiaj kapłani we wszystkich świątyniach. Nie czuje pani dreszczu?

— Dreszczu, przygnębienia, rozpaczliwego nastroju itd. licz do dziesięciu — odrzekła panna Mania. — Wcale nie. Gdym szła na pierwszy w tym karnawale bal, wiedziałam, że nie będę walcować do śmierci, a choćby tylko do końca roku. Poświęciłam kilka tygodni czasu prawie wyłącznie zabawie, a teraz wracam do obowiązków codziennych.

— Obowiązków?

— Tak — odpowiedziała panna Mania. — Czy pan sądzisz, że ja nie mam obowiązków, ponieważ mam utrzymanie? Pan, dziennikarz?

— No, każdy ma jakieś mniejsze lub większe obowiązki — bąknąłem.

— Powiadasz pan „jakieś“ obowiązki — podchwyciła panna Mania. — Otóż wcale nie „jakieś“, ale zupełnie jasno określone obowiązki wobec samej siebie, rodziny i społeczeństwa.

— Wysoki kamerton.

— Wcale nie, tylko wy nie macie słuchu. Dla mnie popielec nie jest jakąś kalendarzową fikcyą, ale rzeczywistą szkołą, w której nauczycielem jest sumienie.

— Gwałtu!

— Tak — mówiła dalej panna Mania. — Teraz czas do rozmyślania nad sobą, do wejścia we własną duszę. Z sali balowej trzeba spojrzeć w swoje serce, a potem na świat i świat ten objąć sercem. To nie tak trudno — trzeba tylko dobrej woli.

Wstałem, ucałowałem obie ręce panny Mani i rzekłem z przekonaniem:

— Szczęść Boże!

Wiosna. Prawdopodobnie powrócimy nieraz jeszcze do poprzedniego tytuliku: „zima“, ale dzień dzisiejszy można śmiało wiosną nazwać. Dzień to bowiem słoneczny, bez wiatru, ciepło w słońcu dochodziło w południe do 15 stopni, na plantach moczary wyschły, to też mnóstwo rodzin z małemi dziećmi używa po plantach przechadzki. Pojawiają się już rowerzyści, spieszący na swych kołach za miasto, zieloności tylko brak, aby złudzenie wiosny było zupełne.

Dodatek do dzisiejszego numeru, zawierający mowę posła Jana Rottera, wygłoszoną na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej przy rozprawie nad kontyngentem rekrutów. — dołączamy do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ zarówno dla miejscowych, jak dla zamiejscowych prenumeratorów.

Dom Mickiewicza. Komitet składkowy krakowskiej młodzieży akad., który w ostatnich czasach rozwinął gorliwą działalność, chcąc przez rozrzucenie po całym kraju odezwy, sprzedaż kart pocztowych i cegiełek, zebrać fundusz potrzebny na utrzymanie w polskich rękach domu w Konstantynopolu, pamiętnego zgonem A. Mickiewicza, domu, będącego nietylko drogą dla nas pamiątką, ale zarazem przytułkiem dla rodaków na obczyźnie, urządza koncert w sali „Sokoła“ w piątek dnia 6 marca br. Współudział przyjęły wybitne siły miejscowe pp. Z. Berard (sopranistka, ukończona uczennica konserwatoryum lwowskiego), Hermanówna (artystka gry na cytrze), J. Ładówna (pianistka), Wysocka (artystka dram.), oraz p. Bujak (baryton), kap. J. N. Hock, chór akademicki i orkiestra 13 pułku.

Spodziewać się należy, że ze względu na szlachetny cel i program koncertu, oraz niskie ceny biletów (krzesła po 3 kor. i 1 kor. 50 h., wstęp 1 kor., dla młodzieży akademickiej i uczniów szkół średnich 50 hal.) młodzież śmiało liczyć może na poparcie publiczności, że zwłaszcza ze sfer uniw., jej najbliższych, nikogo nie braknie. Bilety z dniem rozlepienia ogłoszeń nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek gł. linia A-B).

Potrzeba kolportażu książek. Piszą nam z miasta:

Przeczytawszy w Nr. 42 „Nowej Reformy“ feleton pod napisem: „Wydawnictwa ozdobne“, aż mi się żal zrobiło, że z tylu wymienionych tam i tak pięknie opisanych dzieł, nie mogę posiąść ani jednego — a radbym posiąść wszystkie.

Zaliczam się do urzędników lepiej sytuowanych, a przecież wobec innych nieodzownych obowiązków względem rodziny, nie mogę wydać naraz kilkudziesięciu, a choćby kilkunastu koron na zakupno jakiegoś ozdobnego dzieła — a tyle każde z tych dzieł kosztuje. Mógłbym natomiast bez uszczerbku wydać miesięcznie na ten cel kilka koron.

Stosunek taki, który uchodzi u tysiąca mnie podobnych, umieją sprytnie wyzyskać wydawcy i księgarze niemieccy i puszczają w obieg mnóstwo podobnych swoich wydawnictw za pomocą systemu spłat ratalnych. Skutek tego jest taki, że nasze ozdobne wydawnictwa nie opłacają się, gdyż z latami stają się pastwą molów na półkach księgarskich, my zaś i nasze dzieci znamy dokładniej i lepiej literaturę i sztukę niemiecką, aniżeli własną.

Czyżby nie znalazł się wydawca lub księgarz, któryby taki system u nas zastosował? Zaskarbiłby sobie wdzięczność tysiąca rodzin, a i nie małą zasługę położyłby około sprawy narodowej, przyczyniając się do rozpowszechnienia znajomości dziejów ojczystych i rozbudzając w szerokich kołach zamiłowanie do literatury i sztuki rodzimej.

Budżet miejski. Jak wczoraj donieśliśmy, w biurze prezydyum magistratu wyłożonym został do publicznego przeglądnięcia projekt budżetu miasta Krakowa na rok 1903. Zajmującem jest przekonanie się, które rubryki gospodarki miejskiej kończą się nadwyżką, a które niedoborem.

Nadwyżkę wykazują działy: II „Zarząd majątku miejskiego“ w kwocie 436.425 kor.; III „Podatki i opłaty gminne“ w kwocie 1,408.000 kor.; VIII „Zarząd targowy“ w kwocie 24.500 kor.; XIV „Różne“ w kwocie 310.283 kor.

Niedoborem zamykają się następujące działy: I „Zarząd główny“ w kwocie 560.932 kor.; IV „Zarząd długu miejskiego“ 387.448 kor.; V „Bezpieczeństwo publiczne“ 278.149 kor.; VI „Budowy i roboty publiczne“ (inwestycye) 112.775 kor.; VII „Upiększenie miasta“ 44.366 kor.; IX „Zdrowotność miasta“ 139.792 kor.; X „Dobroczynność“ 99.927 kor.; XI „Sztuka i zabytki historyczne“ 88.100 kor.; XII „Oświata“ 444.389 kor.; XIII „Sprawy wojskowe“ 23.330 kor.

Oprócz tego osobno wyłożony jest projekt budżetu funduszu wodociągowego na rok 1903, który zamyka się niedoborem w kwocie 6.561 kor.

Ostatecznie bilans całego budżetu ułożony został w ten sposób, że nie wykazuje żadnego niedoboru, gdyż w wydatkach i dochodach wykazuje kwotę 2,882.922 kor.

Posiedzenie Rady miejskiej nie odbędzie się jutro — jak donosiliśmy — lecz dopiero za tydzień 5 marca.

Z resursy urzędniczej. Uczta śledziowa odbędzie się w salonach resursy w sobotę 28 b. m. o godz. 8 wieczór. Przygrywać będzie muzyka wojskowa. Lista otwarta. Zapisywać się można do piątku wieczora.

Wczorajsza ostatnia zabawa taneczna w resursie cieszyła się wielkim udziałem uczestników. Do kadryla stanęło około 150 par. Zapał do tańca był niebywały, to też godzinę 12 nieco przekroczono. To „nieco“ równało się sześciu godzinom. Nie szkodzi...

Bal na kolonie rabczańskie przyniósł 5116 koron 57 hal. czystego dochodu.

Z krak. Towarzystwa technicznego. W piątek 27 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1. Odczyt prof. dra Stanisława Anczyca „O przemyśle tkackim w Galicyi“. 2. Referat prof. inż. Włodzimierza Dziakiewicza „O udziale polskich techników w budowie dróg wodnych“.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się we czwartek 26 bm. wieczór ku uczczeniu Jarosława Vrchlickiego. W skład programu wchodzi wstępne słowo prof. M. Zdziechowskiego, gra na skrzypcach prof. Wierzuchowskiego, śpiew prof. Marso, oraz deklamacya. Początek o godz. 7.

Z herbaciarni ludowej. Sprawozdanie p. Józefa Schneidra, skarbnika I herbaciarni ludowej przy ślicy św. Marka l. 28, wykazuje, że wydano w ubiegłym tygodniu 161 porcyj herbaty czystej, 2.539 herbaty z mlekiem, 1.985 herbaty z cytryną, 359 kromek chleba i 1.820 bułek dwuhalerzowych,— zaś od otwarcia herbaciarni wydano 1.075 porcyj herbaty czystej, 23.298 herbaty z mlekiem, 16.478 herbaty z cytryną, 2.458 kromek chleba i 15.873 bułek dwuhalerzowych.

Z „Młodości“. Zwyczajne zebranie Kółka literacko-artystycznego w Stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży „Młodość“ odbędzie się we czwartek 26 b. m. Pan A. Schiffman odczyta swoją nowelę p. t. „W godzinę śmierci“ i p. Pawłowski swój poemat: „Z cyklu baśni wschodnich. Noc 1002-ga“. Początek o godz. 7 wieczorem.

Odczyt na rzecz stowarzyszenia nauczycielek. Radca szkolny prof. Szarłowski ofiarował odczyt „Z dziejów państwa kościelnego i zjednoczenia Włoch“ na rzecz stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie. — Odczyt odbędzie się dnia 1 marca (w niedzielę) o godzinie 4 po południu w domu stowarzyszenia nauczycielek (ulica Karmelicka L 36, Muzeum imienia dra Baranieckiego), na II piętrze. Bilety po 1 koronie nabywać można w bibliotece stowarzyszenia nauczycielek (ul. Krupnicza, L. 14) lub w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Rynku.

W teatrze przy ulicy Krowoderskiej odegraną zostanie we czwartek dnia 26 b. m. komedya Korzeniowskiego „Majster i czeladnik“. W przerwach monologi humorystyczne wypowie p. Limen i Zofia Hartmanówna, odśpiewanym też będzie wyjątek z operetki Zellera: „Ptasznik z Tyrolu“. W sobotę po raz pierwszy „Młyn dyabelski“ krotochwila fantastyczna. Pierwszy występ nowozaangażowanego p. Solnickiego. Właściciel teatru komunikuje nam, że przedłożył budownictwu miejskiemu plany na budowę galeryi.

Wsparcie dla ociemniałych. Celem nadania jednorazowego wsparcia w kwocie 124 koron z fundacyi dla ślepych ś. p. Józefa Koświtzkiego rozpisanym został konkurs z terminem do dnia 20 marca b. r. O wsparcie to, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci fundatora, t. j. w dniu 17 maja b. r., ubiegać się mogą tylko osoby ociemniałe bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i potrzebujące jej istotnie. — Osoby, posiadające wymagane kwalifikacye, winny wnieść prośby o powyższe wsparcie do Wydziału krajowego we Lwowie, na ręce prezydenta miasta Krakowa i zgłosić się w godzinach urzędowych do zapisu na to wsparcie z potrzebnemi dokumentami w miejskiem Biurze ubogich (VI wydział Magistratu, ulica Dominikańska, L. 3, I p).

Dyplom inżyniera otrzymał po ukończeniu nauk na politechnice w Karlsruhe, Krakowianin, ukończony słuchacz tutejszej szkoły przemysłowej p. Zygmunt Rosenstrauch.

Droga powiatowa. Ze wsi Zwierzyńca piszą nam, że droga tamtejsza, wiodąca z Półwsia przez wieś Zwierzyniec ku Woli Justowskiej, znajduje się w stanie urągającym stosunkom cywilizowanego kraju. Droga ta przeszła przed paru laty pod zarząd Wydziału powiatowego, który otrzymał na jej naprawę i utrzymanie od Wydziału krajowego kilka tysięcy złr. Drogę wprawdzie uporządkowano na razie, ale o utrzymanie jej obecnie nikt się nie troszczy.

Usiłowane samobójstwa. Dzisiaj przed południem o godzinie 10 tej, 19 lat licząca dziewczyna Józefa Wójcikówna, zostająca w aresztach policyjnych „pod telegrafem“ za jakieś przewinienie, usiłowała popełnić samobójstwo. Zdjęła podwiązkę i tą zaczęła się dusić tak skutecznie, że na alarm uczyniony przez towarzyszki kaźni, dłuższej pomocy trzeba było użyć, by desperatkę przywrócić do życia. — Wczoraj znowu po południu jakiś mężczyzna chciał się rzucić pod koła wozu tramwaju elektrycznego w ulicy Siennej, przechodnie jednak, a później przywołany policyant wstrzymali go od tego rozpaczliwego kroku. W dyrekcyi policyi, dokąd go odprowadzono, zeznał, że nazywa się Karol T., liczy lat 51, jest stolarzem, ojcem 6 dzieci, a brak roboty, nędza i głód popchnęły go do myśli o samobójstwie.

Z Zakopanego otrzymujemy listy z żażaleniem na istne polowanie z nagonką, jakie się odbywa na włęsające się po Zakopanem psy. Od rana do zachodu słońca rozlegają się po ulicach strzały, a w ich następstwie przeraźliwe skowyty poranionych psów. Za szczęśliwego można uważać tego psa, którego strzał trupem kładzie, a za szczęśliwych tych ludzi, przeważnie kuracyuszy, którzy dobijania nie słyszą. Tem dziwniejszym się wydaje ten proceder, że od pierwszego wypadku wścieklizny odbywa się skrupulatne wyłapywanie psów przez oprawcę, którego tu w tym celu gmina często na dłuższy przeciąg czasu z Nowego Targu sprowadza. Czy nie byłoby to przy odpowiednio konsekwentnym i energicznym postępowaniu wystarczającem? Czy nie możnaby się obejść bez tego strzelania?

Zator. Dnia 22 b. m. urządziła Czytelnia zatorska przedstawienie teatralne. Odegrano: „Tatuś pozwolił“ i „Błażek opętany“. Zarówno jedna, jak i druga sztuka wypadły pod każdym względem dobrze, a niektóre role wykonane nawet zostały z precyzyą. Wydział Czytelni zatorskiej składa szanownemu komitetowi teatralnemu, reżyserom, oraz amatorom za trudy i starania, tudzież doprowadzenie sprawy do nadspodziewanego wyniku — serdeczne podziękowanie. Szczególne uznanie wyraża wydział p. N. Gr., która ratując sytuacyę w ostatniej chwili rolę przyjęła i wywiązała się z niej znakomicie. Z ubolewaniem podnieść należy, że miejscowe mieszczaństwo nie wzięło udziału w przedstawieniu — widocznie nie pojęło ono jeszcze, że teatr służy ku zabawie i kształceniu umysłu.

Z Brodów piszą nam: Cesarz zatwierdził wybór Łazarza Blocha na prezesa Izby handlowej brodzkiej, a Michała Kolaka na wiceprezesa tejże Izby.

Pod przewodnictwem prezesa p. Kuczery odbyło się walne zgromadzenie „Sokoła“ naszego. Wobec tego, że sprawozdanie kasowe i z czynności wydziału pojawiło się w druku, nie odczytano go, tylko wprost przystąpiono do wyboru wydziału na r. 1903. Prezesem wybrano prof. gimn. p. Kuczerę, a zastępcą p. Kędzierskiego, naczelnikiem p. Sikorskiego, skarbnikiem p. Niemczewskiego, sekretarzem prof. Passowicza, a gospodarzem p. Lukasa.

Kilkanaście książeczek Kas oszczędności i tow. zaliczkowych w Bieczu, w Gorlicach, w Jaśle, Tarnowie, Wiedniu i we Lwowie, skradziono zeszłego tygodnia proboszczowi w Kobylance, ks. Hipol. Ryznerskiemu. Książki te opiewały na imię Hipolita, Władysława, Kajetana i Heleny Ryznerskich, tudzież Józefy Dobrowolskiej i Kat. Litarowicz. Na książeczki te była złożona kwota około 60.000 koron.

Zmarli.

We Lwowie umarł Jan Jakubowski, emer. radca sądowy w 60 roku życia; w Dublanach Feliks Maryan Strochowski, słuchacz akademii rolniczej w 22 roku życia.

Ze świata.

O Kasę oszczędności w Pradze. Wczorajsze wieczorne dzienniki wiedeńskie donoszą, że niemieckie stronnictwo postępowe ma wdrożyć akcyę parlamentarną z powodu „narodowościowego podżegania“, które spowodować miało run na Kasę. Przy tej sposobności Niemcy postępowi wystąpią przeciwko namiestnikowi Czech z zarzutami, jakoby stanowisko jego wobec runu nie było poprawnem. Wczoraj do godz. 12 w południe wypłaciła Kasa 1,160.000 koron.

Ucieczka księżniczki egipskiej. Jak to wczoraj donieśliśmy, siostra kedywa a żona ks. Dżemila, słynna z piękności księżniczka Nemet Allah Hanem opuściła męża i udała się z Kairu do Europy. Ks. Nemet Allah Hanem poślubiła ks. Dżemila w styczniu 1896 r., a z małżeństwa tego pochodzi jedynak czteroletni synek.

Ks. Dżemil Toussoun pasza, radca legacyjny przy tureckiej ambasadzie w Wiedniu przebywał w stolicy naddunajskiej od czterech niespełna lat i cieszył się wraz z żoną ogólną sympatyą. Ks. Dżemil ma około 30 lat, żona jego młodszą jest od niego o 10 lat. Księżna budziła wszędzie zachwyt swoją wspaniałą wschodnią urodą i czarowała szykiem paryskim. Licząc zaledwie 14 wiosen, wyszła zamąż za ks. Dżemila, który jest jej kuzynem i krewnym kedywa. Książę posiada 600.000 franków rocznego dochodu i żyje w Wiedniu na stopie, odpowiedniej swojemu majątkowi. W salonach jego przy Franzensringu zbierało się często liczne towarzystwo z kół dyplomatycznych i arystokracyi. W Konstantynopolu i w Kairze krzywo na to patrzano, że ks. Allah Hanem obraca się, wbrew tradycyi tureckiej, swobodnie w towarzystwach i bywa na przyjęciach, gdy inne panie tureckie pozostawały w domu. — Przed dwoma laty czynił jej z tego powodu zarzuty kedyw, podczas jej pobytu w Kairze. Wówczas także już podobno w jej pożyciu małżeńskiem powstał rozdźwięk i dopiero skutkiem interwencyi kedywa nastąpiła zgoda pomiędzy małżonkami.

Gdy przeszłego roku ks. Dżemil przeprowadził się do apartamentów w hotelu, mówiono, że zwinięcie gospodarstwa domowego nastąpiło skutkiem niesnasek. Wkrótce potem ks. Hanem sama wyjechała do Paryża, gdzie przebywa jej zamężna siostra, ale powróciła wnet do Wiednia, skąd po kilku dniach wyjechała. W połowie grudnia ubiegłego roku zabrała synka i wyjechała do Kairu, dokąd i książę miał pospieszyć. — Tymczasem otrzymał polecenie,

ażeby pozostał w Wiedniu z powodu podróży hr. Lambsdorfa i zamieszek w Macedonii, skutkiem czego udał się do Egiptu dopiero przed trzema tygodniami. W kołach dyplomatycznych w Wiedniu wymieniają nazwisko hrabiego, który ma podobno poślubić księżnę Hanem po rozwiedzeniu się jej z mężem, ale pewnej wiadomości niema co do tej sprawy. Podobno rozwód już w Egipcie został ogłoszony.

Swen Hedin w Wiedniu. W poniedziałek odbyło się w Wiedniu uroczyste zgromadzenie tamtejszego Towarzystwa geograficznego celem przyjęcia słynnego podróżnika szweckiego Swen Hedina, który został zamianowany honorowym członkiem Towarzystwa. Swen Hedin wygłosił odczyt o swoich podróżach, ilustrując go obrazami scyoptycznemi. Na wyżynach Tybetu nocował często śmiały podróżnik przy 33 stopniach Celsiusza, a rano musiała go służba odkopywać ze śniegu. Na jednym z obrazów scyoptycznych pokazał Hedin swoim słuchaczom dwie antylopy, stojące w dziwnie sztywnej postawie. „Zaledwie zastrzeliliśmy je, ciała tych zwierząt zamarzły jak kamień. Postawiliśmy je na nogi i odfotografowali“. Hedin przywiózł z sobą także rękopisy na pergaminie i drzewie, pochodzące, jak uczeni stwierdzili, z III wieku po Chrystusie. Po odczycie minister oświaty Hartel wręczył Hedinowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. Wczoraj rano przyjął go cesarz na osobnem posłuchaniu. Z Wiednia udaje się Swen Hedin do Budapesztu.

Za żonobójstwo. Z Łodzi donoszą: Przed sądem stanął niejaki Robert Preiss, który w grudniu zastrzelił swą żonę Emilię. Obrona oskarżonego opierała się głównie na wykazaniu, że stan psychiczny Preissa był chorobliwy, co najmniej graniczący z psychozą alkoholiczną. Sąd skazał Preissa na 4 lata robót ciężkich z pozbawieniem wszystkich praw stanu.

Katastrofa kolejowa. Onegdaj pociąg kolei Samaro-Złatoustyńskiej, dążący z Samary do Czelabińska pod stacyą Chrebet w pełnym biegu spadł z szyn. Najpierw spadł jeden wagon II klasy, pociągając za sobą 3 inne, które oderwały się od końcowych, przyczem te ostatnie pozostały na szynach. Ze spadłych z szyn wagonów, 2 zostały silnie uszkodzone, 2 inne zaś rozbite wprost na drzazgi. Dwóch podróżnych poniosło śmierć na miejscu, 13 osób uległo ciężkiemu poranieniu, 15 lżejszemu. Oprócz tego umarł skutkiem odniesionych ran nadkonduktor, który w chwili katastrofy znajdował się na balkonie pierwszego ze spadłych wagonów. Następny wagon, padając na pierwszy, przydusił nadkonduktora. Pomimo 2 nader ciężkich ran, człowiek ten ani na chwilę nie odpoczął, biorąc czynny udział w ratowaniu podróżnych, pomagając rannym wydobyć się z pod gruzów. Pod wieczór zmarł biedak w straszliwych cierpieniach. Rannych odwieziono koleją do Czelabińska, gdzie zostali pomieszczeni w miejscowych szpitalach.

Kara za zabicie żołnierza. W Petersburgu został porucznik 91 Dźwińskiego pułku piechoty, Hofmann, skazany na wykluczenie z armii, utratę rangi i odznaczeń, tudzież na 3 lata wcielenia do rot aresztanckich. Hofmann, uderzony w twarz dwa razy przez pijanego szeregowca piechoty marynarskiej, położył go trupem siedmioma strzałami z rewolweru.

Przepełnienie uniwersytetu w Bernie nastąpiło tego roku skutkiem nadzwyczajnego przypływu studentów i studentek z Rosyi. W niektórych salach wydziału lekarskiego skutkiem natłoku profesorowie nie mogą wykładać. Dyrektor oświaty w Szwajcaryi, Gobal, oświadczył na interpelacyę jednego z członków rady generalnej, że zarządzi rozmaite środki, ażeby usunąć złe.

Zadziwiający starzec. Dramaturg i akademik francuski, Legouvé, ukończył w tych dniach 97-my rok, a prowadzi tryb życia młodzieńczy. Od lat 15 uprawia sport kołowy, codziennie fechtuje się przez kwadrans, chodzi po kilka mil, jest zawsze wesół, pracowity, nie zna okularów. Jego córka 68-letnia, pani Desvallires, przebywająca z nim nieodłącznie, towarzyszy mu na spacerach. Odziedziczyła po ojcu rzeźwość, latem podczas pobytu w willi w Saint Pert przepływa Sekwanę od jednego brzegu do drugiego i z powrotem.

Zniesienie sądów wojennych. Petycya, mająca na celu zniesienie sądów wojennych w czasie pokoju, którą zaprojektowano we Francyi, a o której pisaliśmy już dawniej, pokrywa się mnóstwem podpisów. Widzimy tam nazwiska bardzo znane, a między innemi Fryderyka Passy, Jourdaina, Naqueta i innych. Nadto giełda pracy, licząca tysiące robotników, należących do syndykatów, dołączyła swe podpisy.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek i piątek teatr zamknięty.
W sobotę 28 lutego: „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego.
W niedzielę 1 marca: „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego.

Z kalendarza. We czwartek 26 lutego: Aleksandra b., Nest. b. i Małgorzaty K.; w piątek 27 lutego: Cierniowej Kor. P. J.; Leandra; w sobotę 28 lutego: Romana op., Teofila i Rufina mm.

Wschód słońca 26 lutego o godzinie 6 minut 34; zachód o godzinie 5 minut 09, długość dnia godzin 10 minut 33.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24-go lutego pochmurnie; termometr doszedł od + 3·5 do + 6·2 C. Barometr szedł w górę.
Dnia 25 lutego o godzinie 7 stan barometru 752·1 mm., termometru 0·0 C.
Wiatr południowo-zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Macierz polska“** wydała jako 18 tomik swej „Biblioteki“ pożyteczne dziełko p. t. „O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie“. Autorem książki jest p. Mieczysław Kowalewski. Przynosi ona bardzo przystępny i zajmujący wykład wiadomości z dziedziny zoologii z uwzględnieniem podziału na zwierzęta pożyteczne i szkodliwe i podaniem sposobu ochrony pierwszych, a tępienia drugich. Książka ma znaczenie nietylko dla gospodarzy rolnych, ale i szerszych kół czytelników miejskich, gdyż podaje także opis licznych pasorzytów jak glisty, trychiny, tasiemce i t. d. i sposobu ich niszczenia. Zaletą dziełka są liczne ryciny, odbite z klisz, wykonanych w kraju. Cena książki 1 korona.

— **„Echo muzyczne, teatralne i artystyczne“** zmieniło swój dotychczasowy format i treść i zamieniło się z nowym rokiem na pismo czysto muzyczne, zbliżone w układzie do lipskiego czasopisma „Signale“. Głównem jego zadaniem i celem służyć interesom Filharmonii warszawskiej, której dyrektor, p. Rajchman, jest zarazem wydawcą i redaktorem „Echa“. Stąd też w nowem „Echu“, w każdym numerze, znajdujemy rozumowany program koncertów Filharmonii, oraz sylwetki artystów, na koncertach występujących. Ostatni (8) numer przynosi między innemi portret i sylwetkę dyrektora Wiktora Barabasza z okazyi koncertu chóru krakowskiego w Warszawie.

— **Hugo Wolf**, głośny muzyk i kompozytor niemiecki, o którego śmierci w wiedeńskim zakładzie dla obłąkanych doniosły telegramy, był jednym z najpłodniejszych i najbardziej utalentowanych współczesnych przedstawicieli muzyki niemieckiej. W dorobku swoim pozostawił przeszło 250 pieśni, operę czteroaktową „Corregidor“, liczne kompozycye na chóry, próby symfoniczne i w. i. Zmarł, licząc lat 43, z których sześć ostatnich spędził w zakładzie dla obłąkanych.

— **Zygmunt Noskowski** wykończył świeżo nową operę jednoaktową p. t. „Wyrok“. Treść zaczerpnął kompozytor z dramatu Aurelego Urbańskiego „Ksenia“.

Dział ekonomiczny.

Konwersya renty państwowej. Zgodnie z uchwałą Rady państwa z dnia 16 b. m. obniżenie stopy procentowej jednolitej renty państwowej z 4·2 procent na 4 procent wchodzi w życie z dniem zapadłości najbliższego kuponu, t. j. z dniem 1 go maja b. r.

Posiadaczom renty, którzy nie godzą się na powyższą redukcyę oprocentowania przysługuje prawo zażądać zwrotu kapitału przez wniesienie pisemnego podania i dołączenie konsygnacyi obligacyj w dwóch egzemplarzach. Dla każdego gatunku obligacyj (t. j. renty jednolitej, papierowej lub srebrnej), tudzież dla każdego terminu zapadłości odsetek należy sporządzać osobne konsygnacye. Zamiast obligacyj przedłożyć można także kwity depozytowe publicznych kas i urzędów.

Rząd przewiduje, że wszyscy dotychczasowi posiadacze renty zgodzą się na uchwaloną zniżkę procentową, albowiem kurs tych papierów, stojących pari albo nieco wyżej pari usprawiedliwia to oczekiwanie.

Konwersyi podlegają 4·2-procentowa jednolita renta państwowa i te wszystkie efekty z kuponem płatnym 1 stycznia i 1 lipca, dalej 1 maja i 1 listopada, oraz te tylko z kuponem płatnym dnia 1 lutego i 2 sierpnia, których wartość przewyższa kwotę złr. 20.000 i są wystawione na nazwisko.

Wojskowy pobór koni w Krakowie. Wskutek pisma dywizyi tyrolskich strzelców konnych krajowych w Insbruku z dnia 17 lutego b. r., magistrat Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że komisya asenterunkowa dla zaciągu koni odbędzie się w Krakowie w dniu 10 marca 1903 r. w krytej ujeżdżalni obok Kapucynów, jak corocznie, w czasie od godziny 8 do 11 przed południem i od g. 2 do 5 po południu.

Wykłady dla urzędników gospodarczych. Komitet Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie urządza pięciodniowe wykłady dla urzędników gospodarczych od 2 do 6 marca b. r. Wykłady odbywać się będą w gmachu sejmowym we Lwowie z programem następującym: 1. Roślinność łąkowa oraz sposoby, jak możemy wpływać na jej zmianę, prof. Raciborski i M. Pomorski. 2. Nawożenie łąk, prof. Pomorski. 3. Rzadziej uprawiane rośliny pastewne naszym warunkom odpowiednie, prof. Miczyński. 4. Zbiór i przechowywanie roślin pastewnych, dyr. Sikorski z Czernichowa. 5. Mięszanki trawne, prof. Szyszyłowicz. 6. Znaczenie pastwisk dla hodowli, prof. Chaniewski. 7. Kwestya organizacyi pracy w naszych gospodarstwach, prof. Pawlik. 8. O robocie akordowej, dr Lisowiecki z Chłopic. 9. Jak żywimy inwentarz w Poznańskiem. 10. Praktyczne wskazówki co do uszlachetniania zbóż, prof. Rogóyski z Krakowa.

Wstęp na wykłady bezpłatny. Zgłoszenia i bilety wstępu wydaje biuro komitetu Towarzystwa gosp. Lwów, ul. Słowackiego 8. Nie posiadający odpowiednich środków mogą uzyskać mały zasiłek na koszta podróży.

Dostawy. Intendantura X korpusu w Przemyślu ogłasza dostawę bielizny i pantofli dla szpitala garnizonowego L. 3 w Przemyślu z terminem do wnoszenia ofert do dnia 1 kwietnia 1903 r. 10 godzina zrana do tej intendantury. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

Towarzystwo zaliczkowe w Cieszynie. W styczniu b. r. złożyły strony jako oszczędność koron 158.566·52, zwrócono zaś stronom K 183.824·31, stan wkładek na oszczędność z końcem miesiąca 3.675.859·49 K. — Pożyczek udzielono członkom w styczniu 103.301·66 koron, członkowie spłacili na pożyczki K 104.728·95, stan pożyczek, udzielonych z końcem miesiąca 4,168.941·04 koron. — Stan udziałów z końcem miesiąca K 600.336.09, gotówka kasowa koron 50.826·37, obrót miesięczny K 684.985·35.

Z targów zbożowych. Kraków, 24-go lutego 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·90 do 16·90. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·00 do 14·60. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·10 do 13·00. Owies z opłatą akcyzową od 13·90 do 14·30. Groch od 18·— do 24·—. Tatarka od 13·— do 17·—. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 19·— do 26·—. Jagły od 19·— do 22·—. Siano od 6·40 do 7·20. Słoma od 3·60 do 4·00. Koniczyna od 7·20 do 7·60. Ziemniaki za hektolitr od 4·00 do 4·40. Jaja za kopę od 2·80 do 3·40. Masła za 1 klg. od 2·00 do 2·20. Masła za garniec od 7·30 do 8·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·30.

Budapeszt, 25-go lutego. Pszenica na kwiecień 7·56 do 7·57. Pszenica na październik 7·57 do 7·58. Żyto na kwiecień 6·63 do 6·64. Owies na kwiecień 6·06 do 6·07. Kukurydza na maj 6·18 do 6·19. Kukurydza na czerwiec 6·23 do 6·24. Rzepak na sierpień 11.75 do 11·85.

Chęć kupna mierna, oferty słabe, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 lutego.

Koło akademickie lwowskie T. S. L. Na walnem zgromadzeniu, odbytem 20 b. m. wybrany został zarząd Koła na r. 1903 w składzie następującym: Marceli Pruszyński, przewodniczący, Józef Diehl, zastępca przew., Józef Milczanowski, sekretarz, Władysław Żebrowski, zast. sekr., Gizela Dubieńska, skarbniczka, Kazimierz Lewicki, zast. skarb. Członkowie: Landrowska Marya, Brzystek Józef, Fiszer Karol, Kochman Maksymilian, Starklówna Janina, Zabawski Władysław.

Marszałek hr. A. Potocki powrócił ze Szczucina do Lwowa.

Premiera opery Pucciniego „Tosca“, odbędzie się w teatrze lwowskim jutro.

Echo procesu „Unio Catholica“. P. Homme, który przed kilkoma dniami targnął się w tak rozpaczliwy sposób na swoje życie, ma się już znacznie lepiej. W szpitalu odwiedzają go liczni znajomi, a między innymi także p. Thumenowa. P. Homme opowiada, że padł ofiarą niecnych intryg bar. Kalbermattena, i że te intrygi, jakoteż rozmaite nieznane sprawy, kompromitujące w wysokim stopniu Unię katolicką, zdemaskuje, skoro tylko zupełnie wyzdrowieje. P. Homme powiada dalej, że baron Kalbermatten chciał wyzyskać jego zamach samobójczy dla zrehabilitowania się.

Tragedya na zabawie. W mieszkaniu Adama Rzymka, czeladnika szewskiego, zamieszkałego pod l. 6 przy ulicy Czackiego, odbywała się wczoraj wieczorem suto trunkami skropiona „zabawa towarzyska“, w której wzięli udział prócz gospodarza mieszkania, w charakterze gości pani Wiktorya Wereszczakowa, nie żyjąca z mężem rzeźniczka, a obecnie prasowaczka i dwaj czeladnicy szewscy Wojciech Multan i Jan Lwowski. Kiedy po kilkugodzinnej pijatyce gospodarz wypchnął swych gości za drzwi i ci schodzić poczęli po schodach, Multan rozpiął paltot, pchnął sobie nóż w serce i upadł z rozkrzyżowanemi rękami. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego zastało już trupa. Powodem samobójstwa, jak twierdzą jego towarzysze, były jego rodzinne niesnaski, pijaństwo i brak pracy.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona:
W Krakowie **2** kor. miesięcznie, **24** kor. rocznie;
W Austro-Węgrzech **2** kor. **70** hal miesięcznie, **32** kor. rocznie.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 25 lutego.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister skarbu powołał dra Włodzimierza Kraussa, koncypienta prokuratoryi skarbu gal., do służby w ministerstwie skarbu.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyała kancelaryjnego przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie, Adolfa Wysoczańskiego, starszym oficyałem kancelaryjnym przy sądzie krajowym w Krakowie.

Wiedeń. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este wraz z swą żoną wyjeżdża dziś wieczorem na dłuższy pobyt do Kairu.

Wiedeń. Zasypanych wczoraj przy katastrofie budowlanej przy Binderstrasse (Alsergrund) 2 robotników, dotąd nie wydobyto.

Londyn. Izba gmin odrzuciła po dłuższej dyskusyi wniosek, uczyniony podczas obrad nad adresem, aby wyrazić wotum nieufności ministrowi wojny z powodu reorganizacyi armii angielskiej.

Wybuch ropy.

Lwów. Z Borysławia donoszą:
Na terenach dawnej firmy Wolski i Odrzywolski, dzisiaj należących do gal. Kasy oszczędności w szybie znajdującym się w wierceniu na głębokości 780 metrów, nastąpił silny wybuch ropy, który przez minionych 24 godzin, t. j. od wczoraj do dziś g. 10 rano, dał 10 cystern. Ponieważ szyb nie jest jeszcze dowiercony, jest nadzieja, że ilość ropy będzie jeszcze większa.

† Metropolita Kłopotowski.

Petersburg. Wczoraj umarł tu rzym.-katol. metropolita ks. Kłopotowski, który od dłuższego czasu chorował.

Porządki w Izbie poselskiej.

Wiedeń. Salę obrad Izby poselskiej czyszczą obecnie bardzo intenzywnie za pomocą osobnego aparatu motorowego. Od poniedziałku wymieciono ni mniej, ni więcej, jak 50 klg. prochu.

Dziwny deszcz.

Wiedeń. Donoszą z Hallein, Ischlu i Vöklabruck, że spadł tam przed kilku dniami deszcz z iłem. Także z innych miejscowości Austryi Dolnej i pogranicza Solnogrodzkiego donoszą, że padał tam deszcz z prochem i pyłem, wydający nieprzyjemny zapach. Sądzą, że ten pył został przez wiatry naniesiony w te strony przez Morze Śródziemne z Sahary.

Trzęsienie ziemi.

Praga. W Graslitz i okolicy, oraz na wyżynie saskiej dały się w ostatnich dniach uczuć kilkakrotne trzęsienia ziemi, które z dnia na dzień były mocniejsze, a którym towarzyszyły detonacye podziemne. Szkody nie stwierdzono żadnej. Również wśród ludności panika się nie objawia. Szczególnie silne wstrząśnienie zauważono 23 b. m. i wczoraj o godz. 10 przed południem. Od tego czasu dalszych wstrząśnień nie było.

Przeciw przedłożeniu wojskowemu.

Budapeszt. Sejm prowadzi w dalszym ciągu dyskusyę nad przedłożeniem wojskowem. Pomiędzy innymi mowcami poseł Barabasz z partyi Kossuthowskiej zaznacza, że partya rządowa niesłusznie powołuje się, że ona zastępuje większość narodu, ponieważ większość kraju oświadczyła się przeciw przedłożeniom wojskowym, a co więcej, wielu posłów przy wyborach do Sejmu uzyskało mandat z tem zastrzeżeniem, że głosować będą przeciw ustawie wojskowej, teraz zaś posłowie ci zmienili swoje zapatrywanie.

Budapeszt. Dziś po południu pod przewodnictwem Kossutha obradować będzie nad projektem ustawy wojskowej stronnictwo niezawisłości. Przypuszczają, że między Kossuthem a rządem przyjdzie do porozumienia. Z drugiej jednak strony dzienniki radykalnego stronnictwa odgrażają się ogromnie i zapewniają uroczyście, że skrajna lewica nie zawrze z rządem żadnego kompromisu.

Mobilizacye.

Wiedeń. Wszystkie pisma dalmatyńskie donoszą o przygotowaniach wojennych marynarki austryackiej.

„Narodni List“, wydawany przez posła Biankiniego w Zadarze, zapewnia, że eskadra otrzymała rozkaz, aby była gotową już w najbliższych dniach do odjazdu na wschód. Załoga eskadry otrzymała już podwyższone dodatki wojenne. W Dalmacyi sądzą powszechnie, że austryacko-rosyjski projekt reform dla Macedonii będzie poparty demonstracyą floty.

Londyn. „Times“ donosi z Moskwy: W rosyjskim sztabie generalnym panuje ożywiony ruch. W Kijowie i Odesie nie udziela się więcej nikomu żadnych urlopów. Onegdaj oficerowie sztabu generalnego składali osobno przysięgę. Wszystkie wojska, pozostające pod komendą generała Kuropatkina są od końca października zupełnie w pogotowiu wojennem. — Wszystkie sztaby wojskowe zostały znacznie powiększone a przygotowania do mobilizacyi 100.000 rezerwistów pierwszej klasy i 180.000 rezerwistów drugiej klasy są już ukończone.

Mocarstwa i Turcya.

Wiedeń. „Fremden-Blatt“ omawiając projekt reform wiedeńskich, wskazuje przedewszystkiem na wywody hr. Gołuchowskiego w kwestyi bałkańskiej i na porozumienie z Rosyą z roku 1897, które tak wielkie przyniosło korzyści. Wprawdzie Porta wydała w grudniu roku zeszłego zarządzenia administracyjne, które miały się przyczynić do poprawy stosunków, zarządzenia te jednakże nie odnosiły się do stosunków, które właśnie najwięcej wywołują niezadowolenia. Wobec tego wypracowały Austro-Węgry i Rosya projekt reform, a wszystkie inne mocarstwa na reformy te się zgodziły. Reformy te dotyczą najważniejszych przyczyn dzisiejszych stosunków w Macedonii. — Jakkolwiek narody tylko w politycznej samodzielności swojej ojczyzny widzą zbawienie, to zaznaczyć należy, że mocarstwa w swoich dążeniach nie mogą posunąć się dalej, niż prawa zwierzchnicze sułtana na to pozwalają. Polityczne wichrzenia nie mogą zatem liczyć na poparcie mocarstw, a jeżeli ludność, mimo wszystkich zarządzeń, wstąpi na drogę bezprawia i stanie do walki, to nie będzie się przeszkadzać Turcyi by stłumiła ruch powstańczy przemocą.

„Fremdenblatt“ pisze wkońcu, że zarządzenia, które Turcya już przyjęła, są ważną zdobyczą. Solidarne postępowanie mocarstw daje rękojmię, że sprawa reform będzie z należytą powagą traktowaną. W ten sposób będzie pokojowo załatwioną kwestya, której gwałtowne rozwiązanie pociągnęłoby za sobą gwałtowne następstwa.

Konstantynopol. Minister spraw zewnętrznych Tewfik-pasza wręczył dzisiaj ambasadorom austro-węgierskim i rosyjskiemu memoryał, któremu towarzyszyło także ustne oświadczenie. Memoryał zawiera podziękowanie za projekta reform, oraz oświadczenie, że projekta te stanowią uzupełnienie wydanych już zarządzeń. Projekta te będą przyjęte, ponieważ podyktowała je prawdziwa przyjaźń, oraz wydane będą rozkazy co do ich wykonania. Tewfik-pasza złożył przy wręczeniu memoryału ustne podziękowanie imieniem sułtana i Porty.

Konstantynopol. Doniesienie z Saloniki i Belgradu, jakoby kolej salonicko-konstantynopolitańska i inne otrzymały rozkaz poczynienia przygotowań na przewiezienie wojsk, jest bezpodstawnem.

Konstantynopol. Wnioskując z usposobienia, jakie panowało tu na zgromadzeniu szefów i notablów albańskich, oczekiwać należy, że nastąpi uspokojenie albańskiej opozycyi, przeciwnej reformom.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Z kół parlamentarnych donoszą, że prezydent Izby Bourgeois pragnął złożyć urząd prezydenta, jednakże przyjaciołom udało się go odwieść od tego zamiaru. — Przyjaciele wskazali na to, że ustąpienie jego właśnie podczas dyskusyi budżetowej mogło wywołać zaburzenia.

Z powodu irredenty włoskiej.

Rzym. W Izbie deputowanych wniósł dep. Monti-Guarnieri interpelacyę w sprawie rozwiązania przez władze austryackie w Zadarze Towarzystwa „Unione Zaratino“, co — zdaniem interpelanta — miało charakter ubliżający dla Włoch i dynastyi włoskiej. Podczas odpowiedzi podsekretarza stanu Bacceli'ego przyszło do gwałtownych zajść pomiędzy monarchistami a skrajną lewicą, t. j. republikanami, którzy wołali, że ich nic nie obchodzi obraza króla. Santini woła do republikanów: „Krzywoprzysiężcy!“ — na co socyalista Todeschini odpowiada: „Lokaj prawi o krzywoprzysięstwie!“

Santini do Todeschiniego (byłego śpiewaka): Stul gębę, wygwizdany barytonie!

Todeschini: Kusz, impertynencki psie!

Posiedzenie dwa razy przerwano, aż wreszcie nastąpił spokój.

Armia grecka.

Ateny. Minister wojny przedłożył projekty ustaw co do reorganizacyi królewskiej armii. Czas służby wojskowej ma być zniżony na 16 miesięcy. Rocznie będzie asenterowanych 36.000 ludzi. Godność naczelnego wodza, którą piastował następca tronu, znosi się, następca tronu będzie odtąd jedynie szefem korpusu, złożonego z 3 dywizyj.

Z Marokka.

Berlin. „Vossische Ztg“ donosi z Tangeru, że pretendent do tronu marokańskiego ofiarować miał sułtanowi pokój. Sułtan propozycyę odrzucił.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 25 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 688·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 744·50. Akcye Anglobanku 277·—. Akcye Unionbanku 540·—. Akcye Länderbanku 414·—. Akcye Bankvereinu 481·50. Akcye Bodencredit 947·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 693·—. Akcye kolei południowej 53·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 451·—. Akcye kolei Północnej 553·0. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 390·50. Akcye Rima Muranyi 484·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1642. Akcye fabryki broni 344·—. Akcye tureckie tytoniowe 344·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·30. Renta majowa 100·80. Austryacka renta koronowa 101·—. Węgierska renta koronowa 99·45. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·10. 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 103·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·30. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·20. Losy tureckie 119·—. Marki 117·—. Ruble 253·—.

Usposobienie: Z początku silne, w końcu przez spokój osłabione.

Cukier 22·40 (stały), spirytus 39·— (ustalony), — nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 24 lutego 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 03	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 25	102 25
4% „ „ „ „	97 50	98 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102 50	103 50
4% „ „ „ „	98 75	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	99 —	99 75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98 —	99 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 40	100 40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% „ miasta Lwowa	96 60	97 50
4½% „ „ „	101 75	102 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	103 —	— —
4½% „ „ „ „	102 25	103 —
4% „ kolejowe	8 75	99 50

Apteka w Brzesku

poszukuje praktykanta pod korzystnemi warunkami. 620 1 6

Panienka zdolna do ekspedycyi towarów modnych damskich, **znajdzie umieszczenie** zaraz w Magazynie **E. Smidowicza w Krakowie.** 621 1 3

!! Miód pszczelny !! świeży, tegoroczny, prawdziwy pod gwarancyą w 5 klg. puszkach po 6 koron **opłatnie wysyła za pobraniem** pocztowem **J. Menozer w Mikulińoaoh.** 624 1 5

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

oraz

Biuro Towarzystwa Właścicieli realności

w Krakowie, ul. Gołębia 14,

POLECA:

ZAKOPANE - GRABOWKA III: Pokoje z całem utrzymaniem lub bez.

STAJNIE: Smoleńsk 21, Kanonicza 16, Sebastyana 6, Batorego 20, Smoleńsk 22, Wolska 14, Wenecya.

SKLEPY: Św. Jana 18, Bracka 13, Grodzka 50, 51, Rynek klep. 15, Zwierzyniecka 21, 4, Rakowicka 3, 8, Długa 45. Szewska 22, Rynek 10, Gertrudy 7, Pl. Dominikański 4, Grodzka 35, Jabłonowskich 9, Bracka 6, Długa 24, Floryańska 57, Szczepańska 2, Rynek 17, Zwierzyniecka 25.

SKŁADY: Św. Krzyża 5, Wolska 26, Grodzka 51, Smoleńsk 21.

PIWNICE: Grodzka 31, Krakowska 43, Floryańska 57

STANCYE: Kurniki 6, Floryańska 5, Rynek 17, Grodzka 48, 51.

POKÓJ z meblami lub bez: Krowoderska 51, Pędzichów 11, Starowiślna 4, Reformacka 7, Grodzka 55 II p., Garbarska 7 II p., Szewska 16 II p., Podwale 13 part., Siemiradzkiego 6 I p., Grodzka 8 II p., Karmelicka 15 part., Retoryka 10 I p. of., Łobzowska 31 III p., plac Szczepański 6 II p. Zacisze 5 part., Batorego 25 III p., Rynek 6 I p., Basztowa 27 II p., Zwierzyniecka 25.

2 POKOJE z przed., z meblami lub bez: Karmelicka 15 part., Gołębia 4, Jabłonowskich 6, Karmelicka 7 part.

3 POKOJE z przedp.: Grodzka 50 I p., Wenecya I p.

POKÓJ i KUCHNIA: Wolska 26, Kurniki 6, Batorego 20, Grodzka 50, Lenartowicza 14, Rakowicka 1 I p., Szlak 31, Szlak 57 part., Michałowskiego 3 I p., Pańska 7 part., Zyblikiewicza 8 part.

2 POKOJE, przedpokój i kuchnia: Plac Groble 18, Batorego 20, Podzamcze 24, Pijarska 11, Szlak 31 I p., Rycerska 6 II p., Zygmuntowska 10 part., Plac WW. Świętych 8 II p., Zielona 7 I p., Gertrudy 8 I p., plac Szczepański 7 I p., Starowiślna 16 I p., Stachowskiego 82 25 I p., Pańska 7 II p., Biskupia 8 II p., Zyblikiewicza 8 part., plac Matejki 3 II p.

3 POKOJE, przedp. i kuchnia: Krupnicza 10, Czysta 17, Zwierzyniecka 9, 27, Bracka 13, Wenecya, Smoleńsk 24 II p., ul. Dietla 74 I of., Grodzka 25 I p., Łobzowska 31 part., Zielona 7 I p., plac Szczepański 7 I p., Zacisze 6 part. Garncarska 8 II p., Michałowskiego 3 part., Szlak 15 I p., Zwierzyniecka 25, Zwierzyniecka 21 II p., Smoleńsk 13 part., Biskupia 8 part., Zyblikiewicza 8 I i II p., Starowiślna 23 part., Loretańska 12 part.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Dolne Młyny 9, Pawia 14, Floryańska 40, Wolska 32, Batorego 16, Siemiradzkiego 6, Karmelicka 39, Plac Groble 14, Zielona 20 part., Zygmuntowska 10 II p., Smoleńsk 22 I p., Starowiślna 23 I p., Batorego 22 I p.. plac Matejki 3 III p., Rynek 17 III p. Batorego 20 I p., Floryanska 4 I p. Zyblikiewicza 8 I i II p.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Sławkowska 20, 20, Starowiślna 16, Kanonicza 16, Starowiślna 19 II p., Jabłonowskich 3 part., Grodzka 25 I p., Floryańska 25 I p.

6 POKOI, przedpok. i kuchnia: Grodzka 50, 44, Szpitalna 17, Poselska 16, Sebastyana 6, Plac Matejki 3; dwór na wsi, złożony ze 6 pokoi, o 2 klm. oddalony od stacyi kol. ces. Ferdynanda w Zabierzowie. Floryańska 57 I p., Czarna wieś 28, Willa jednopiętrowa.

7 i 8 POKOI itd.: Plac Kossaka 8, św. Tomasza 33, Szlak 8.

9 POKOI umeblowanych: Lubicz 21, Szewska 9.

10 POKOI: Św. Jana 11 I p.

20 POKOI: Plac WW. Świętych 6 i ul. Bracka 12. 616

Realność przedmiejska,

piętrowa, w pięknem położeniu, w pobliżu tramwaju elektr., z ogrodem i placami budowlanemi, stajnią i wozownią — do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami.

Zgłoszenia pod Nr. **482** przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy."** 482 13 30

Najlepsza i najtrwalsza w świecie

pompa studzienna.

Genialna pompa. Wydobywa wodę z głębokich studzien, a woda, jak kto chce, albo płynie dalej zaraz od studni, albo też w ziemi zakopaną rurą przez ciśnienie dostaje się do zbiornika, znajdującego się w dowolnej odległości i. wysokości.



Po otwarciu trzonka S wypływa woda i rurą w ziemi wkopaną płynie, **gdzie potrzeba, do miejsc odległych, wyżej położonych.**

C. i k. nadworny dostawca

A. Kunz, Hranice (Mähr.-Weisskirchen)

Największa w państwie, osobliwa fabryka dla wodociągów i pomp. 64 27 0

Prospekty za darmo i opłatnie.

Środki spożywcze MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju. 463

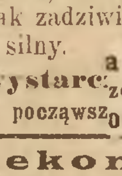
Znakomita wartość dla każdej rodziny.



Maggi przyprawa udziela zupom, rosołom, sosom, jarzynom i t. d., smak zadziwiająco dobry i silny. **Kilka kropli wystarcza.** Flaszeczka od 50 h. począwszy.

Rurki rosołowe.

I kapsułka na jedną porcyę 12 hal. I kapsułka na dwie porcye 20 hal.



Przyrządza się natychmiast bez żadnych dodatk., li tylko przez polanie wrzącą wodą.

Francuskie zupy

w tabliczkach na 2 porcye 15 h.

Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy — **tylko na wodzie** w kilka minut przyrządzić się dające.



19 różnych gatunków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy.

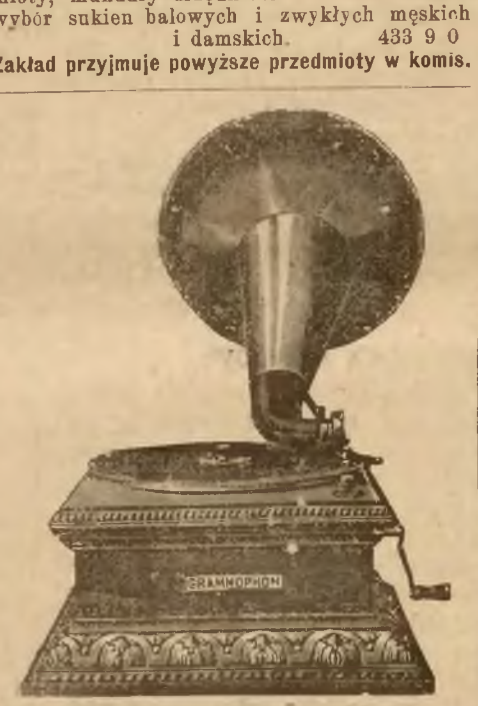
Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i delikatesów, oraz drogueryach.

W komis. Zakładzie SPRZEDAŻY i KUPNA H. Telesznickiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiano, Pianino, Cytry, Automaty grające, Kredensy, Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Serwisy srebrne i z nowego srebra, różne antyk. przedmioty, mundury urzędnicze i t. d. — Wielki wybór sukien balowych i zwykłych męskich i damskich. 433 9 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Gramofony po 100 i 150 kor. — koncertowe po 200 i 300 kor.

Płyty do tychże z polskiemi melodyami, duże koncertowe po 6 kor. — małe po 3 kor.

Poleca również bardzo praktyczne kieszonkowe **lampki elektryczne.**

Wykonuje wszelkie instalacye **elektrycznych dzwonków, telefonów**, oraz wszelkie **reparacye** w zakres tego fachu wchodzące.

Posiada własną **szlifiernię szkieł optycznych**, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z każdą kombinacyą wykonuje w przeciągu 24 godzin. 115 34 0



499 3 0

K. 70.000! główne wygrane dwu ciągnień 2 marca 1903 r.

Węgierski los czerw. krzyża, Los Bazylika, Serbski państw. (tabaczny) los, Los Jó-sziv (Dobrego serca)

Otto Spitz, Wiedeń, I., Schottenring Nr. 26. 580 4 5

W szkółce drzew owocowych Zdzisława hr. Tarnowskiego w Dzikowie,

założonej przed laty 40-tu, a zostającej pod zarządem ogrodnika Jana Cybulskiego,

są do sprzedania w wielkiej ilości **szczepy do zakładania sadów**, jakoto: jabłonie, gruszki, śliwki, wiśnie, czereśnie i derenie, do naszego klimatu zastosowane, które okazały już najlepsze rezultaty i wytrzymałość na wszelkie zmiany powietrza.

Cena sztuki od 2 do 4 lat . . . . 80 hal.

„ „ 4 „ 6 . . . . 1 kor.

Starsze, które już rodzą, sztuka . . . . . 2 kor.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd Zamku w Dzikowie, p. Tarnobrzeg.** — Uprasza się o podanie dokładnego adresu. — Na żądanie cennik darmo i opłatnie. 613 1 5

Dentol

niezrównane, hygieniczne płukanie do ust. — Cena 2 kor.

J. Ihnatowicz,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i plac Maryacki Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 91 13 0



Wieprze i maciory

każdego wieku i gatunku, **wielka biała angielska rasa**, 60 razy — także na wystawach międzynarodowych — odznaczona, dosięgają aż do **10 ctr.** wagi. Świadectwa hodowli rozpłodowej w Niemczech, założ. w 1854 r.

617 1 6 **A. Engelen-Maxhofen, Deggendorf, Bawarya.**

WIELKI WYBÓR

niezrównanej dobroci **cukrów deserowych** pół klgr. w pudełku 2 korony, **wyborne pierniki** 30 sztuk za 1 koronę. 490 6 10

poleca: FABRYKA WYROBÓW CUKIERNICZYCH pod firmą.

JÓZEF SIERMONTOWSKI

w Krakowie, ul. Bracka Nr 7, telefon 498.

Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 18 0

1 funt „**Familijnej**" bardzo dobrej . . . . . . zł. 1.40
1 funt „**Melange de Moskau**" w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt „**Imperial**" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt „**Okruchów**" z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Grzybki z Litwy, tegoroczne, prawdz., aromatyczne $^1/_2$ kg. 1·75

Herbata z Brodów!

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Jedyny w Krakowie,

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4.** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 102 11 0

Hennolina

roślinna tynktura na włosy. — Przywraca stopniowo kolor od blond aż do najciemniejszych.

Niezwykle łatwy sposób użycia.

Najlepsza, nieszkodliwa, wypróbowana.

POLECA 450 12 15

Salon fryzyerski **R. Wiskidy,** Kraków, Pl. Maryacki.

Prospekty na żądanie. — Odprzedającym rabat.



Balsamu Thierrego

bierze się 50 do 60 kropel i miesza się z odrobiną wody, ażeby mieć tanią, a jednak skuteczną, dziąsła wzmacniającą i psucie usuwającą i niweczącą wodę do ust o bardzo przyjemym smaku. Prawdziwy tylko z zielonym znakiem ochronnym zakonnicy, rejestrowanym we wszystkich cywilizowanych państwach i kapslą zamykającą, na której wyciśnięte są słowa: **Jedynie prawdziwy.** Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 korony. — **Apteka pod „Aniołem Stróżem" A. THIERREGO w PREGRADA pod Rohitsch-Sauerbrunn.** — Uważać na wymienione znamiona prawdziwości. 130 3 4



Na interes chrześcijański

dawno istniejący, z **winami w Krakowie.** w śródmieściu i przy jednej z najożywieńszych ulic — **poszukuje się zaraz nabywcy.**

Zgłoszenia pod adresem: **Grelowski** poste restante **Zabierzów** pod Krakowem. 555 5 0

Miód patokę, czysty, pszczelny, deserowy i kuracyjny, 5 kilogr. opłatnie z puszką 6 koron — wysyła za zaliczką **Teodor Gang, Denysów (Galicya).** 572 5 20

2 ciągnienia 2 marca!

Sprzedajemy:

Los Bazylika, Węgier. los czerw. krzyża, udział w grze, **Serbski los tabaczny**, udział w grze, **Los Jó-sziv — na 33 raty miesięczne po 2 kor.**, lub na **25½ rat miesięcz.** po **kor. 2·50**, gotówką **55 kor.** 564 3 4

Rocznie **9** ciągnień, **główne wygrane 30.000 koron, 20.000 koron, 100.000 frk. itd. itd.** Natychmiastowe wyłączne prawo gry. Pierwsza rata przekazem. Listy ciągnień za darmo.

Kantor wymiany Friedländer & Spitzer

w Wiedniu, I., Schotenring Nr. I.

Koncypient z praktyką sądową i 1-roczną adwokacką, poszukuje posady w Krakowie lub na prowincyi, ewentualnie na Śląsku. — Zgłoszenia pod adr. „**Dr. S. K.**" przyjmuje **Biuro ogłoszeń L. Plohna we Lwowie.** 605 2 3

H. NIEMETZ

optyk i mechanik,

Kraków, ul. Szewska 2,

poleca Szanow. Publiczności swój Zakład optyczny, Okulary, Cwikiery, Lornetki damskie, Ciepłomierze, Barometra itp. w wielkim wyborze. 216 15 0

Ceny bardzo niskie.

Zakład komisowy

rzeczy używan. nowych i antyków ma do sprzedania:

3 garnitury mach., Łóżka mach., Toalety czarne, Głowę jelenia z praw. rogami, Stoły mach., Bibliotekę ant., Kredens mat, Ampę nocną, Ołtarz pokoj., Konsole mach., Kasetki inkrust., Szafę z lustrem, Szafy, Dywany perskie, Biurka, Otomany, Kanapy, Serwantkę, Sekretarki, Komody ant., oraz wszelką Garderobę i inne przeróżne rzeczy. 271 7 0

Leopoldyna Machowska,
w Krakowie, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

Koniczynę do siewu

prawdziwą styryjską, wolną od kanianki, czystą, wysyła, jak od lat 31, za zaliczką:

najlepszej **bez kanianki** Nr. I. 100 kg. kor. 164
„ naturalnej „ II. 100 „ „ 160
„ „ „ III. 100 „ „ 156

jak również nasiona ulubionych traw, wyczki i lucerny — firma: **Józef Postl & Comp., Judenburg, Górna Styrya.** 426 9 10



520 3 5

Wysyłamy za zaliczką opłatnie do wszystkich stacyj w państwie

najlepszą kroacką pańską starą śliwowicę

3 butelki 8 koron, 6 butelek 15 koron, 12 butelek 28 koron.

Wysyłamy też w beczkach od 25 do 600 litrów z rozmaitych lat prawdziwą pańską śliwowicę. — Szczegółowe cenniki przesyłamy opłatnie. 534 4 0

Kroackie Tow. dla wywozu śliwowicy Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

Młody człowiek, na pewnem stanowisku, celem złożenia obowiązkowego egzaminu, którego kosztów nie jest w możności pokryć ze swej płacy miesięcznej, **poszukuje pożyczki w kwocie 500 złr.**, zwrotnej bezwarunkowo po roku z należnym procentem. Łaskawe zgłoszenia pod *„U. P. 500"* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy."* 610 2 3

Nasienie koniczyny

PRAWDZIWE GALICYJSKIE

wysyła się za zaliczką, 100 kg. za 75, 80 złr., ze składu nasion gospodarczych z handlu **Józefa Sowińskiego w Andrychowie.** 599 3 3

Para dobrych koni powozowych

611 **tanio do sprzedania.** 2 3

Kraków, ul. Podwale Nr. 12.

Do Drukarni w Jaśle

potrzebny jest **MASZYNISTA drukarski** do jednej maszyny.

Warunki cennikowe, w razie zadowolenia podwyżka płacy.

Reflektuje się tylko na takich, którzy mają zamiar długiego pobytu na miejscu. 583 4 4

Skrzypce, gitary, cytry, wszelkie **instrumenty dęte z drzewa i blachy**, także **harmoniki** itd. wysyła w najlepszej jakości po bardzo tanich cenach fabryka **Krzysztofa Biasl'a w Pięknym Potoku** pod Chebem (Schönbach bei Eger), Czechy. 604 3 3

PERFUMY

we flakonach i na wagę, w nowych, modnych zapachach, jak

Koniczynka, (Trêfle incarnet), ORION, Kwiat jabłoni (Apple blosson), Fiołki, Vera violetta

i inne — poleca 268 14 0

Czesław Smiechowski,
Kraków, ul. Mikołajska Nr. 4, obok apteki „pod Barankiem."

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.**

Składy: w **Krakowie** Droguerya pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne drogueryę w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Alfred Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4.

Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi." 351 12 0

Obszerny lokal,

zajmowany obecnie przez c. k. filialną kasę krajową, przy ul. Kanoniczej l. 19, nadający się na biura urzędowe lub sale szkolne, ewentualnie cały dom z czterema mieszkaniami w parterze, z obszerną stajnią, wozownią i składem na węgle i drzewo — **jest od dnia 1go września b. r. do wynajęcia.**

Bliższych wiadomości zasięgnąć można w **kancelaryi Prokuratoryi Kapituły katedralnej, Wawel l. 2,** codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—1 w południe. 575 2 3

SŁODYCZ.

5 klg. czerwonych pomarańcz kor. 3·20
1 oryg. skrzynia z 300 pomar. „ 12·—
5 klg. mandarynek z Malty „ 3·90
5 „ karczochów . . . . . „ 4·80
5 „ sałaty . . . . „ 3·40
5 „ żyw. krabów (pająk. mor.) „ 5·60

opłatnie za zaliczką 399 14 15

Giovanni Spanghero, Trieste.

L. rep. 15 z r. 1903. 607 2 0

Ogłoszenie licytacyi

Wskutek podania firmy „Bäumel, Steiner & Comp. w Lugosch" (Węgry), tudzież w porozumieniu z firmą „S. Kopp w Sl. Brodzie", zarządzam niniejszem podług przepisów ustawy handlowej oraz przepisów postępowania w sprawach niespornych, na koszt i niebezpieczeństwo firmy „Bencze Zahler w Munkaczu" **dobrowolną publiczną licytacyę około 122 hektolitrów mocnej, pod nadzorem munkackiego rabinatu wytworzonej, śliwowicy śniętej** (Osterslivovitz) wraz z beczkami, a mianowicie tu w Sl. Brodzie, na miejscu wyrobu, na obejściu p. S. Koppa, **na dzień 3-go marca 1903 r. o godzinie 2-ej po południu,** w obecności proszącego, z tym warunkiem, że na licytacyę idzie od razu cała ilość śliwowicy i najwięcej dającemu, na wypadek także niżej ceny szacunkowej (która w dniu licytacyi zostanie ustaloną), jednak tylko za natychmiastową zapłatą ceny kupna, zaraz wydaną zostanie.

Śliwowica ta znajduje się w 44 beczkach, mając 75 do 80 stopni, razem 91 hektolitrów 42 litry, oraz w dalszych 14 beczułkach, mając 55 do 60 stopni, razem 30 hektolitrów 75 litrów — w budynku gorzelni, a wszystkie beczki są opatrzone pieczęcią kontrolną firmy „Bencze Zahler", zaś drzwi budynku opatrzone są pieczęcią notaryalną.

O wszelkich bliższych szczegółach można się dowiadywać do dnia licytacyi w kancelaryi podpisanego w godzinach urzędowych.

O tem zawiadamia się niniejszem chęć kupna mających.

Sl. Bród, dnia 16 lutego 1903 r.

(L. S.) *Paja Stefanović* m. p. król. publ. notaryusz.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie W. HALSKI HANDEL ŻELAZA KRAKÓW Sukiennice.

MOWA POSŁA JANA ROTTERA

wygłoszona w Izbie poselskiej 19 lutego 1903 r. podczas rozprawy nad przedłożeniem o kontyngencie rekrutów.

(Według stenogramu parlamentarnego.)

Wysoka Izbo!

Ze względu na porę spóźnioną zrzekam się ępu, jaki sobie przygotowałem, i przechodzę rost do rzeczy.

W sprawozdaniu komisyi kilka znajduję ustę-, które mi niektóre nasuwają uwagi. Za-zam — znowu ze względu na krótkość u — nie wdawać się w obszerniejsze, za-nicze traktowanie rozmaitych kwestyi, muszę nak wejść w niektóre szczegóły, gdyż w dzie-nie zarządu wojskowego w Austryi niejedno st nadpsute, niejedno zaś wprost utrzymać się e da. Pragnę scharakteryzować typowe formy jawisk, a przykładów przytoczyć tylko tyle, ile otrzeba dla stwierdzenia rzeczy.

Otóż przedewszystkiem znachodzę w spra-ozdaniu komisyi ustęp krótki a piękny, który odnosi do ludzkiego obchodzenia się z żoł-ami. Dużo się o tem mówi i pisze. Że moj ojczysty w kierunku ludzkiego ego obchodzenia się nadzwyczaj szczodrze jest uposażony (*wesołość*), toż chcę w kilku pełnych miłości słowach wspomnieć o 10 korpusie armii Przemyślu.

anowni Panowie! Chcę przytoczyć staty-korpusu przemyskiego za lata 1901 i 1902, nych komentarzy nie dodawać, gdyż cyfry nadto przemawiają wyraźnie.

W roku 1901 liczono w korpusie przemy-im 92 samobójstw, 70 ciężkich okaleczeń się ką własną, 44 wypadków pomięszania umysłu, 3 wypadków niezdolności do służby skutkiem ęcań się nad żołnierzami, razem przeto ofiar 19. Dalej zaszło 400 dezercyj a 725 żołnierzy było karę więcej lub mniej ostrego więzie-. Cyfry te przedstawił w Izbie w roku ze-szłym poseł dr Danielak w czasie rozpraw budżetowych. Nie zaprzeczono im znikąd, choć dzienniki, stojące na usługach rządu, w demen-towaniu bardzo nieraz są silne. Należy przeto przyjąć, że cyfry te zgodne są z prawdą.

W roku 1902 statystyka jest podobna, z czego wypadałoby, że stoimy wobec — nie chcę po-wiedzieć: dobrze obmyślonego — lecz dobrze aplikowanego systemu. W roku tedy 1902 było samobójstw, 70 usiłowań samobójczych, 26 ictw skutkiem znęcań się nad żołnierzami, najwięcej ogłuchnień), razem przeto ofiar 161; 700 wypadków kary więzienia, a odnośnie do ynnego „jestem“ w 50 wypadkach karano sądownie, w 100 zaś wypadkach dyscyplinarnie.

Jeżeli w armii niemieckiej wypada jedno sa-mobójstwo na 3700 żołnierzy, to w Austryi liczba ta jest niemal poczwórną, bo jedno sa-mobójstwo wypada już na 970 żołnierzy. Z tego możecie panowie wywnioskować stopień znę-cania się nad żołnierzami w naszem wojsku, skoro przecież karność armii niemieckiej z pe-wnością wobec austryackiej nie jest mniejszą, liczba samobójstw, będących w ogólności utkiem znęcań się, czwartą tylko wynosi zęść. (*Bardzo słusznie!*)

Zarzucono klubowi, do którego mam zaszczyt należeć, że Koło polskie przecież postarać się powinno, ażeby gospodarce p. Galgoczy'ego w Przemyślu raz kres położono. Wobec tego zaznaczam, że 26 listopada 1902 poseł Wilk i towarzysze wnieśli zaopatrzoną licznymi pod-pisami interpelacyę w sprawie okaleczenia żoł-nierza Wasiuty, któremu ogniomistrz wybił dwa zęby, całą szczękę naruszył i pięścią go po twarzy bijąc, spowodował pęknięcie bębenek uszach i krwotok z uszów i z nosa. W końcu po przeprowadzeniu śledztwa osadzono jeszcze maltretowanego i okaleczałego Wasiutę w wię-ieniu. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*)

cę zaznaczyć, że przygotowałem sobie je-więcej przykładów przemyskich; skoro ednak dziś przed południem z bogatą wiązką tychże zaznajomiliśmy się — kto nie słyszał, może to później, o ile go zainteresuje, odczy-tać — sądzę, że mogę poprzestać na stwier-dzeniu, że przytoczone cyfry gospodarkę prze-myską lepiej charakteryzują, niż wszelkie uwagi, któreby do nich dołączyć można. (*Bardzo słusznie!*)

Przystępuję, Panowie, do sprawy „Jestem“, a mianowicie do bardzo zajmującego przykładu. Porucznik pyta podczas zebrań kontrolnych pewnego księgarza, nazwiskiem Józef Konda, w języku polskim: „Czy jest Józef Konda?“ Sądzę, że jeżeli zagadnięty usłyszy od oficera polskie zapytanie, poczuwa się on do obowiązku polskiej odpowiedzi (*Potakiwania*); odpowiedź brzmiała przeto: „Jestem, proszę“. Na to porucznik: „Już ja te polskie świnie wytresuję“. (*Słuchajcie! Słuchajcie! Głośne okrzyki.*)

Panowie! Jeżeli słyszymy od Pana Ministra obrony krajowej, że poczucie narodowości się w armii ceni (*okrzyki: pielęgnuje!*) i pielęgnuje, z drugiej zaś strony z ust człowieka — przypuścić przecież muszę — wykształconego, jakim porucznik jest, a już w każdym razie być powinien (*wesołość*), znowu słyszymy słowa powyżej przytoczone, a nic natomiast nie słyszeliśmy o tem, czy go jaka za to spotkała kara, to już musimy zapytać: „Jakże się właściwie ma sprawa z owem „cenieniem“ i „pielęgnowaniem“ poczucia narodowego w armii?“ Nam w Galicyi dyablo mało z rzeczą tą przychodzi się spotykać!

Czyż oficer ów nie wystąpił tu jakoby w charakterze ajenta prowokacyjnego? (*Żywe potakiwania.*) Czy to było zrobione ze świadomością lub bez, nie chcę dochodzić, wyniku to nie zmienia.

A czyż nie jest to w końcu oburzającem, jeżeli się wie, że jednego żołnierza za „jestem“ ukarano 5-miesięcznem ciężkiem więzieniem, podczas gdy wachmistrza Madarasza, który zamordował rekruta, skazano tylko na 3 miesiące? (*Słuchajcie! Słuchajcie!*)

No, moi Panowie, nie zawsze rzecz się kończy tak tragicznie; zdarzają się wypadki dobrodusznych, prawda czasem tylko nieco ciętych (*schneidige*) żartów z tak zwanymi cywilami. Tak się to stało w pewnem mieście, które również podlega korpusowi przemyskiemu. Tam dowodzący rotmistrz przez żołnierzy swoich każe spokojnym obywatelom szyby wybijać, każe spokojnych obywateli napadać.

Główny jednak żart był następujący: W mieście wybuchł pożar; mieszkańcy spieszą po wodę, ażeby pomagać przy gaszeniu. Żołnierze zastępują drogę ku wodzie. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*) Wspomniany rotmistrz, argumentując zapewne w ten sposób, że skoro chcą wody — dobrze — każe żołnierzom swoim tych, co po wodę idą, do wody wrzucić. (*Słuchajcie! Słuchajcie! — Żywe okrzyki. — Poseł Daszyński: Gdzie to było?*) Według moich informacyi w Przeworsku.

Lecz nie dość na tem. Że wojsko podczas ćwiczeń jak dzika horda wpada do wsi, że podczas tych ćwiczeń w sposób — chcę tylko powiedzieć lekceważący i wbrew wszelkim przepisom, tratuje uprawne pola i wszystko niszczy, że konie i bydło ludności nocną porą wypędza ze stajen, ażeby tam konie wojskowe umieścić, wszystkie te rzeczy są na porządku dziennym. (*Żywe potakiwania*).

Szanowni Panowie! Znachodzimy w sprawozdaniu referenta ustęp, głoszący, że przywiązywanie do słupa i okucie w „szpangi“ tylko stosuje się na wypadek „renitencyi“. Cóż jednak znaczy i kiedy zachodzi owa „renitencya?“

Przytoczę Panom przykład; dostarczył mi go świadek naoczny, profesor jednej z trzech szkół średnich w Stanisławowie, gdzie się rzecz stała. Wspomniany profesor przechodzi koło koszar, których okna zwrócone do ulicy, i dostrzega przez okna pewne niezwykłe ruchy. Zbliżywszy się, widzi dwóch żołnierzy, z których każdy na wyciągniętych ku górze ponad głowę rękach dźwiga drewniany kuferek i odbywa raz po raz tak zwane „przysiady“.

Panowie, którzy istoty tego ćwiczenia może nie są świadomi, zechcą się o niej poinformować ze szkicu rysunkowego, który przedkładam. Po kilkakrotnem powtórzeniu tego ćwiczenia obaj żołnierze, potem zlani, z oczami występującemi z orbit, nie mogąc dłużej wydolać, walą się, jeden na łóżko, drugi na podłogę; wtedy jednak występuje trzeci, bez bluzy, a więc stopnia jego nie można było rozeznać, i uzbrojony ciężką trzciną, zachęca żołnierzy do „ćwiczeń“ dalszych. Czyż fizycznej niemożliwości tych ćwiczeń nie można było kwalifikować jako „renitencyą?“

Szkic wspomniany zamierzam Jego Excelencyi Panu Ministrowi zostawić jako pamiątkę. (*Wesołość.*)

Profesor, o którym mówiłem, udaje się do porucznika, sprawującego inspekcyę i zwraca mu uwagę na to, co się dzieje. Porucznik przyrzeka, że sprawę zbada. W kilka dni później obaj panowie spotykają się, a porucznik w te do profesora odzywa się słowa: „Kochany Panie, to wtedy nie było nic. To byli dwaj „dawni“ (Alte), którzy szli o zakład, który z nich dłużej wytrzyma“. (*Wesołość*).

No, moi Panowie, możnaby temu wreszcie uwierzyć, gdyby nie ten trzeci, który grubą trzciną przy rozstrzyganiu tego zakładu brał udział. (*Wesołość i okrzyki: Słuchajcie! Słuchajcie!*) Mówi się wprawdzie, że kto wierzy, będzie zbawiony; sądzę jednak, że temu wykrętowi porucznika uwierzy tylko ciężka głupota lub bezdenny serwilizm. (*Potakiwania*).

Szanowni Panowie! Przypominamy sobie doniosłe i pamięci godne słowa zmarłego następcy tronu, Arcyksięcia Rudolfa, który rzekł: „Najszlachetniejszym, najbardziej wartościowym kapitałem jest człowiek“. (*Bardzo słusznie*). A w jaki sposób zarząd wojskowy z najszlachetniejszym tym i najbardziej wartościowym kapitałem postępuje! (*Bardzo słusznie!*)

Wysoka Izbo! Od wielu mowców słyszeliśmy twierdzenie — a wierzę mu: — Jesteśmy przyjaciołmi armii, a nie jej nieprzyjaciołmi. Zgadzam się na to, lecz z jednem zastrzeżeniem, a mianowicie tem, jak je w roku 1872 w delegacyach jako referent budżetu wojskowego wypowiedział nikt inny, jak dawniejszy minister Dr Giskra, a więc mąż, którego o wygórowaną miłość dla Słowian nikt nie posądzi. Mąż ten wyraził się w sposób następujący (*czyta*):

„Dziś wobec ciągłej styczności pomiędzy wojskiem a ludnością rzadziej niż kiedykolwiek spotkać się można z niechęcią ludności cywilnej wobec wojska. Oby tylko i strona druga coraz żywiej przejmowała się przekonaniem, że do wywyższenia się jako stan uprzywilejowany niema podstawy, że żołnierz obywatelem jest i że to, co posiada, otrzymuje od tych, co opłacają podatki. Wówczas według mego przekonania, niebawem zupełnie znikną owe fatalne historye, które pod godłem „szabla“ (unter dem Schlagworte „der Säbel“) bardzo często jeszcze się zdarzają“.

Otóż, moi Panowie, minęło lat 31, historye o „szabli“ jeszcze nie znikły, niezawodnie dla tego, że i założenie, z którego wychodził Giskra, niestety ciągle jeszcze zawodzi. (*Bardzo słusznie!*)

Poseł, kolega Fressl, o charakterystycznem wspomniał zjawisku, któremu nie dla przewlekania, lecz dla dalszego rozjaśnienia sprawy kilka jeszcze chcę poświęcić uwag. Wspomniał o tem, że to przecież nader ciekawie wygląda, że dziś, kiedy grosz podatkowy przeważnie płynie ze sfer rolniczych, kupieckich i przemysłowych, właśnie zajęcia te niejednokrotnie uznane bywają jako niezgodne z charakterem oficerskim, że przeto oficer rezerwowy, który się oddaje rolnictwu lub przemysłowi i t. d., pozbawiony bywa stopnia oficerskiego. (*Żywe okrzyki: Słuchajcie! Słuchajcie!*) Otóż zapytuję: Gdzież my jesteśmy? Szanowni Panowie! W jakiem stuleciu żyjemy, że postępowanie takie wogóle jest możliwe? (*Okrzyki!*) Czyż, moi Panowie, zarząd wojskowy nie pamięta, jak to cesarz Józef nie wahał się własną ręką prowadzić pług na polach morawskich? Jeżeli to w Austryi uczynić mógł niemiecki c e s a r z, to niemiecki z a r z ą d w o j s k o w y Austryi powinienby chyba wziąć sobie z tego przykład! (*Żywe potakiwania*).

Pieniądze atoli moi Panowie, które z podatków, przez owe zawody składanych, płyną, chętnie pp. oficerowie i generałowie wypłacać sobie pozwalają (*Bardzo słusznie!*) i żadnych nie mają skrupułów pieniądze te przyjmować, zapewne w myśl słów poety: „Ein guter Deutscher kann keinen Franzmann leiden, doch seine Weine trinkt er gern! (*Żywe oklaski.*)

Przystępuję, moi Panowie, do sprawy na pozór drobnej, która jednak zarządowi wojskowemu w Austryi powinna leżeć na sercu. Cały świat ceni działalność austryackich kapelmistrzy wojskowych, a przecież zdarza się, że taki biedny kapelmistrz po 20, 30, 35 letniej służbie nowemu pułkownikowi się nie podoba; zostaje odsunięty (*Poseł Dr Kolischer: napędzony!*), tak napędzony i musi na stare lata w danym razie z rodziną głodem przymierać. Sądzę, że z wielkiej ilości funduszów, którymi zarząd wojskowy rozporządza, przecież należałoby uczynić coś dla kapelmistrzów po odbyciu przez nich pewnej ilości lat służby. (*Bardzo słusznie!*).

Szanowni Panowie! Jako dyrektor szkoły przemysłowej w Krakowie chciałbym dotknąć sprawy, poruszonej w rezolucyi posła Dra Schreinera. Chcę streścić się, jak można. Gimnazyalista klasy ósmej bywa, jeźli go czas zaskoczy, w marcu asenterowany, lecz prawo jednorocznej służby przysługuje mu i w październiku tegoż roku, jeżeli tylko do tego czasu studya swoje w szkole średniej ukończył. Uczniów ostatniego kursu wyższej szkoły przemysłowej traktują inaczej, mimo, że od ukończenia szkoły ludowej również 8-letni kurs nauki mają poza sobą. Jeżeli bowiem ucznia takiego w marcu do wojska wezmą, to mu nawet nieraz prawo jednorocznej służby przyznają, lecz w październiku w chwili wstąpienia do wojska zatrzymują go na lat trzy. (*Tak jest!*)

Zdarzało się, że posłowie usiłowali wobec zarządu wojskowego na usunięcie rażących tych wypadków wpłynąć, lecz daremnie, bo powiedziano, że zmienić trzeba ustawę. Otóż dobrze, Panowie, lecz należy raz do tej zmiany przystąpić. Wyższe szkoły przemysłowe istnieją już od roku 1887, to jest od 26 lat. Nie sądzę przecież, ażeby klasyczna łacina i greka dla żołnierza więcej zaważyć miała, aniżeli należyta znajomość matematyki, rysunku sytuacyjnego i technicznego i t. d., jak ją posiadają abituryenci szkół przemysłowych. Jest tedy szablon, poza który wyjść nie wolno i „basta!“ (*Bardzo słusznie!*). Do przedstawionej rezolucyi przyłączam się w zupełności i pragnę wyrazić życzenie, ażeby zawartej w niej myśli raz przecież stało się zadość. (*Poseł Dr Kolischer: To pójdzie do kosza!*) Niestety, kosz jest wielki!

Jako poseł miasta Krakowa, posiadającego to wątpliwe szczęście być pierwszorzędną fortecą w państwie, przedstawić muszę spraw kilka. Przedewszystkiem osławione rewersy demolicyjne. Sprawą tą zajął się w krótkości poseł profesor Głąbiński. Ponieważ jednak w Krakowie mieszkam od lat wielu, to z pierwszej ręki znam wszystkie dobrodziejstwa i bole, jakie z faworyzowaniem tem się łączą, znam je przeto dokładniej od posła Głąbińskiego i dlatego muszę sprawę szerzej nieco roztoczyć.

Otóż, szanowni Panowie, o sprawie tej mówiono we wspólnych delegacyach po raz pierwszy w roku 1869, a to z okazyi petycyj z Ołomuńca, który wtedy jeszcze był fortecą. W roku 1871, a więc przed przeszło 30 laty, mówiono o tem ponownie. W roku 1874 z naciskiem znowu w delegacyach ją poruszono. Zaznaczam, że szczegóły w sprawie tej czerpię z interpelacyi, wniesionej w Izbie poselskiej przez posła Kozłowskiego i towarzyszy. W roku 1874 oświadczył reprezentant rządu, że Ministerstwo wojny posiada projekt gotowy; projektu tego coprawda nikomu nie przedłożono.

W roku 1891 przyjęła Izba poselska wniosek posła Popowskiego, zmierzający do wynadgrodzenia poszkodowanych ze skarbu państwa; w 1892 poruszono sprawę ponownie, a w 1893 naciskano na nią znowu z okazyi wypadku w Przemyślu, który wówczas poseł Popowski opowiedział. W Przemyślu zdarzył się bowiem wypadek, że pewien obywatel posiadał dom przez lat 22 (*Słuchajcie!*); 18 lat po wybudowaniu budynków gospodarczych musiał wystawić rewers demolicyjny (*Słuchajcie! Słuchajcie!*) dlatego, że chciał odnowić budynki swoje, uszkodzone przez pożar. (*Słuchajcie! Słuchajcie! — Okrzyki!*). Dalej, moi Panowie! W latach 1895 i 1896 zdobył się nareszcie Pan Minister obrony krajowej w Izbie poselskiej na odpowiedź: Do „rychłego ukończenia“, proszę bardzo, „r y c h ł e g o u k o ń c z e n i a projektu ustawy Ministerstwo wojny z d ą ż a (*Wesołość*) a rząd pracę tę wedle możności będzie p o p i e r a ł“. (*Wesołość*) Otóż, moi Panowie, po 27-letnich usiłowaniach wreszcie się „do rychłego ukończenia projektu z d ą ż a“ (*Wesołość*) i „ukończenie to wedle możności popiera„ (*Ponowna wesołość*).

Jeżeli kiedy, to w tej sprawie zanucić wolno starą austryacką piosenkę: „Nur immer langsam voran!“ (*Wielka wesołość. — Okrzyk.*) Właśnie słyszę okrzyk o Napoleonie; Napoleon o Austryi użył zwrotu następującego: „Austrya zawsze się spaźnia, o rok, o armię, o ideę!“ (*Bardzo dobrze*).

W roku 1894 zaś Minister wojny w komisyi budżetowej delegacyi wspólnych oświadczył, że projekt jest gotów, po raz drugi. W latach 1895 i 1896 przy ponownem omawianiu sprawy zaznaczył Pan Minister tylko ogólnikowo, że dalsze kroki podjęte będą.

W roku 1897 następuje wreszcie odpowiedź, powtórzona po usilnem upomnieniu się i w roku 1898: „Wnioski w sprawie rewersów demolicyjnych znajdują się od sierpnia 1897 we właściwem Ministerstwie“.

Otóż teraz już rzecz pójdzie piorunem, takby przecież należało sądzić. Stało się inaczej! W roku bowiem 1900, kiedy postępowanie w tej sprawie w delegacyach wspólnych znowu silnie skrytykowano, usłyszano co następuje: „Zniesienie rewersów demolicyjnych musi być traktowane w austryackiej Radzie państwa. Ministerstwo wojny wtedy dopiero zająć może stanowisko, skoro rząd austryacki z pewnemi do zarządu wojskowego wystąpi żądaniami“. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*) A więc w 6 latach, bo od roku 1894, nic nie zrobiono (*Słuchajcie!*), nawet mniej niż nic, bo teraz właściwie ma się praca rozpocząć zupełnie od samego początku.

W roku 1901 oświadcza Minister obrony krajowej, że ustawa o rejonie fortecznym, która się wiąże z wnioskiem o zniesieniu rewersów demolicyjnych, wymaga porozumienia się z drugą połową monarchii.

A więc w przeciągu 34 lat, w ciągu których sprawę omawiano 16 razy, nie zrobiono absolutnie nic. (*Słuchajcie!*)

Czy tak jest wszędzie? W Niemczech od roku 1871 istnieje ustawa, która poszkodowanym zapewnia wynadgrodzenie. Ba, Austrya chętnie nieraz spogląda na Niemcy, nawet je nieraz naśladuje, lecz, zdaje mi się, zawsze tylko w tem, co jest złe; dobrych zaś urządzeń niemieckich naśladować nie zwykliśmy. (*Tak jest!*) Możnaby tu snadnie zastosować słowa poety, który mówi: „Und wie er sich räuspert, und wie er spuckt, das hat er ihm glücklich abgeguckt“. (*Wielka wesołość.*)

Kto całą tę historyę zna, musi przypomnieć sobie polskie przysłowie, które brzmi: „Przemawiał dziad do obraza, a obraz do niego ani raza“. (*Wielka wesołość.*)

Kilka przykładów charakterystycznych z Krakowa samego. Utworzyło się Towarzystwo, które zamierzało budować tanie mieszkania robotnicze, cel w kierunku socyalnym, jak sądzą, doniosły i chwalebny. Grunta były zakupione, plany gotowe, lecz wysoki zarząd wojskowy powiada: „Nie, moi Panowie, tak nie idzie, musicie wystawić rewers demolicyjny (*Słuchajcie! Słuchajcie! — Wesołość*), to znaczy, musicie na żądanie wojskowości budynki własnym kosztem zburzyć! (*Poseł dr Kolischer: Bez wynagrodzenia!*) Oczywiście, bez wynadgrodzenia.

Ależ, Panowie, przecież potrzeba i pożyczek na budowę takich domów. Nareszcie pozwala się na budynki parterowe, lecz nie piętrowe.

Przykład drugi. Młyn w okolicy Krakowa ma być przebudowany według najnowszych wymagań techniki. Ba, kochany Panie, mówią dotyczącemu przedsiębiorcy, to nie uchodzi, należy wystawić rewers demolicyjny. Lecz któż wyda pieniądze na rekonstrukcyę młyna, który w danym razie zburzyć będzie należało kosztem własnym bez wynadgrodzenia?

Otóż w kierunku socyalnym nic w Krakowie zrobić nie wolno, w kierunku przemysłowym także nic, bo wojskowość na to nie pozwala, podatki jednak miasto płacić musi. (*Potakiwania.*) Miasto nie może korzystnie pracować, rozwój jego podkopany, wszystko dzięki fortecy i — muszę tak się wyrazić — przedpotopowym pojęciom o rewersach demolicyjnych. (*Potakiwania.*)

Szanowni Panowie! W roku 1871 delegacye na wniosek posła Weebera powzięły następującą uchwałę: „Wzywa się c. i k. Ministerstwo wojny dołożyć starania, ażeby powołanym do tego czynnikom ustawodawczym możliwie rychło“ — a więc przed 32 laty — „przedłożono projekt ustawy, odnoszący się do zakazu budowania w obrębie fortec, a mianowicie w tej myśli, iżby przy zniesieniu rewersów demolicyjnych pretensye z powodu wywłaszczeń, jak i demolacyi budynków uregulowano według ogólnych zasad prawnych i według względów słuszności, wymagających możliwie równomiernego rozdziału ciężarów wojennych“.

Przypominam sobie jeszcze rzecz jedną, którą również traktowano w delegacyach, a mianowicie, że celem wykonania muru naokoło cmentarza na Zwierzyńcu obok Krakowa zażądała wojskowość rewersu demolicyjnego. (*Wesołość.*)

Między rezolucyami znajduje się i rezolucya posła Tambosi'ego, odnosząca się do zniesienia rewersów demolicyjnych, z której odczytam tylko część (*czyta*): „Wzywa się Wysoki rząd, ażeby jak najrychlej przedłożył Wysokiej Izbie projekt ustawy i t. d.“

Otóż wszystkie owe „jaknajrychlej“, „możliwie szybko“ itp. zwroty przedstawiają mi się po przytoczeniu historyi o rewersach demolicyjnych tak zdyskredytowane (*Potakiwania*), że ośmielę się uczynić wniosek zastąpienia słowa „jaknajrychlej“ wyrazami „w najbliższej sesyi jesiennej“ i prosić, Wysoka Izba raczy rezolucyę tę w tej właśnie formie uchwalić*). (*Potakiwania.*)

*) Jakoż Izba rezolucyę w tej formie uchwaliła.

Charakterowi forteczneniu Kraków coś wię… cej jeszcze zawdzięcza. Skoro nastaje pora ćwiczeń pionierskich na Wiśle, to przez wiele godzin dziennie w ciągu długiego czasu żaden statek, żaden galar nie może Wisłą przejechać, To zatem, z czego państwo dochody ciągnie ustąpić musi, bo panowie pionierzy muszą wówczas być panami Wisły. (*Poseł Dr Kolischer: Na wolnej Wiśle!*) Tak jest, na wolnej Wiśle!

W całym hymnie pochwalnym ostatecznie jedna jeszcze piosenka. Wybudowało miasto wodociąg; żądania wojskowości, którym pod grozą nieotrzymania koncesyi zadość miasto uczynić musiało, spowodowały nadwyżkę kosztów budowy o przeszło 200.000 koron.

Ale opowiem Panom interes jeszcze lepszy. Istnieje szereg studzien, chwytających wodę gruntową, która zasila wodociąg. Trzy lata temu postanowił był zarząd wojskowy w odległości 200 metrów od tych studzien wybudować fort, rzekomo dla obrony wodociągu. Otóż na wypadek wojny każdy nieco tylko chybiony strzał ze strony oblęgającego burzy studnie, tak, że w najcięższych czasach, kiedy zdrowej, czystej wody ludności a także i wojsku najbardziej potrzeba, wojsko samo na zniszczenie naraża to, czego się przez dziesiątki lat tak energicznie domagało. Skutkiem przedstawień ze strony miasta zdawało się, że projekt ten cofnięto; słyszę jednak teraz, jakoby pomysł ten miał odżyć. Dziękujemy bardzo za taką obronę.

Szanowni Panowie! Miasto zakupuje 45 hektarów ziemi celem zalesienia za kwotę 292.000 koron, zakupuje budynki, jak karczmę, szkołę itp., ażeby tylko wykluczyć zanieczyszczenie wodociągu szkodliwemi bakteryami. A tu w odległości 200 metrów stanąć ma fort z załogą. Zdaje mi się, że żołnierze w kierunku produkowania pewnych bakteryi nie lepiej są zorganizowani od zwykłych śmiertelników (*Wesołość. — Poseł Dr Kolischer: Żołnierze z końmi!*) zwłaszcza żołnierze z końmi.

O konieczności urlopowania żołnierzy podczas żniw nie chcę się szeroko rozwodzić, a tylko zaznaczę, że się te potrzeby rolników uwzględnia zamało.

Lecz nietylko rolnictwo, ale i rękodzieło i przemysł naszego kraju bywają przez zarząd wojskowy upośledzane w sposób, który w tej chwili ogólnie tylko nazwę niepięknym.

Ażeby jeden tylko punkt podnieść, t. j. dostawę obuwia, toż zanim baron Dipauli został …strem handlu, z całego w tej mierze za…zebowania przeznaczono 25% dla dostaw… drobnych. Galicyi z uwagi na niedosta…ny tamże rozwój przemysłu wielkiego przyzn…no 10—11% tego całego zapotrzebowania. W czasie Dipaulego i później ustanowiono klucz, według którego owe 25% rozdzielano na poszczególne kraje w stosunku do ich ludności, tak, że zamiast poprzednich 10—11% ogólnej dostawy dostawało się Galicyi tylko 6—7%.

Zastępca galicyjski w odnośnej komisyi, Dr Kolischer, niemniej i Wydział Krajowy, domagają się od lat wielu, ażeby dla poparcia rękodzieł owe 25% przeznaczonych dla dostawców drobnych, podniesiono do 50%, nadto, ażeby dostawy te dostawały się spółkom, z któremiby jednak tak samo, jak z dostawcami wielkimi, zawierano umowy 6-letnie, a nie z roku na rok. Dłuższy ten termin bowiem umożliwia racyonalną kalkulacyą przez korzystniejsze nabywanie materyału jak niemniej lepsze wyzyskanie konjunktur wogóle, gdyż zająćby z korzyścią można ludzi w sezonie martwym, kiedy mniej się pracuje dla zamówień zwykłych. Żądania te popierali w komisyi jej członkowie niemieccy i czescy, oświadczyło się za niemi i Ministerstwo handlu, lecz zarząd wojskowy żądań tych nie uwzględnia; występując antysocyalnie proteguje silnych przeciwko słabym, kapitalistę przeciwko robotnikowi. (*Bardzo słusznie!*)

Wprost już skandalicznem nazwać muszę postępowanie zarządu wojskowego wobec galicyjskich fabryk konserw. Galicya, kraj rolniczy, który materyały dla konserw produkuje w dostatecznej ilości i wybornej jakości, przypatrywać się musi temu i znosić, że z Wiednia konserwy takie posyłają do kraju. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*) W Przemyślu wybudowano wielką do potrzeb wojskowych dostrojoną fabrykę, która spoczywa. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*) Fabryki galicyjskie otrzymują wogóle tylko minimum, podczas gdy dwie wielkie, w Wiedniu i pobliżu Wiednia położone zakłady fabryczne, cieszą się stałą, z beznamiętną wytrwałością (*mit leidenschaftsloser Beharrlichkeit*) (*Wesołość*) aplikowaną protekcyą zarządu wojskowego.

Jeszcze rzecz jedna. W Galicyi wojska, a więc i władz wojskowych, jest dużo; dużo one też potrzebują rozmaitych druków urzędowych. Czy Panowie sądzą, że galicyjskich drukarzy uważa się za zdolnych do wykonywania tych druków, lub galicyjskie fabryki papieru do wyrobu potrzebnego papieru? Gdzie tam, druki te wykonywa się w Wiedniu i posyla z Wiednia do Galicyi. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*).

Otóż trzeba powiedzieć bez ogródek, że gospodarka wojskowa, jaką prowadził były minister wojny, była wprost nędzną. Wolno żywić nadzieję, że pod Ministrem obecnym rzeczy zmienią się na lepsze. Żądamy również, ażeby dostawy wojskowe, dostarczane przez przemysł wielki, który przecież w Austryi w każdym kierunku stoi bardzo wysoko, w Austryi też zamawiano i wykonywano i ażeby się co do tego nie oglądano na Niemcy (*Poseł Dr Kolischer: Jak to się niejednokrotnie zdarza!*), tak jest, jak to się niejednokrotnie zdarza. Także i wielkie zakłady przemysłowe galicyjskie, jakie np. w Krakowie i Sanoku i innych miejscach istnieją, również się zupełnie do tego kwalifikują, choć się ich nie respektuje.

Jedno zdanie ze sprawozdania pana referenta radbym jeszcze przeczytać (*czyta*):

„Jakkolwiek wzrost naszego kontyngentu rekrutów dostatecznie jest umotywowany ciągłym wzrostem siły zbrojnej innych państw militarnych, to jednak zaprzeczyć nie można, że jest to ciężar nowy, który ludność srodze obarczy“.

Pozwolę sobie tu zapytać, dlaczego właściwie ludność Austryi ciężar ten ma dźwigać? Oczywiście dlatego, że silne i potężne wojsko ostoją być ma dla spokojnej pracy obywatela, i w danym razie zdolnem jest pracę tę zabezpieczyć i ochronić. Dobrze! Lecz równomiernie ze spotęgowaniem świadczeń na rzecz wojska upadają ekonomiczne stosunki obywateli i zbliżamy się powoli do tego, że w chwili, kiedy rozwój i potęga wojska stanie u szczytu, już nie będzie co, ani kogo bronić. (*Oklaski.*)

Chciałbym użyć porównania. Rzecz tak mi wygląda, jakoby człowiek bogaty majątek swój w papierach wartościowych przechowywał w żelaznej kasie. Dochodzą go słuchy o rozmaitych kradzieżach z włamaniem się; rozwijająca się coraz bardziej technika zaczepna włamywaczy powoduje rozwój techniki obronnej w dziedzinie fabrykacyi kas żelaznych. Trzeba coraz to nowe, coraz to lepsze i obronniejsze kasy kupować, gdyż bogacz nasz chce być pewny. W końcu szczęśliwie doszedł do tego, że ma kasę absolutnie doskonałą, lecz niema już w nią co włożyć. (*Wielka wesołość.*)

Jesteśmy ekonomicznie bliscy tego, że do naszej kasy nie mamy co wkładać. (*Oklaski.*)

Dwaj mowcy wczorajsi formalną rządow… uczynili wymówkę, że sprawa nowych armat i… nie posunęła się dalej. (*Słuchajcie!*) Lecz lud pracujący, zdaniem mojem, głośno przeciwko takiemu pojęciu zaprotestować powinien. (*Okl… ski.*)

Następstwa dotychczasowej gospodarki … straszne, a pragnę odczytać jeszcze jeden us… z rozpraw delegacyjnych roku 1872.

Pewien mowca podczas obrad nad budżet… wojskowym rozpoczął w sposób następują… (*czyta*): „Jako patryota austryacki czuję … zniewolonym głosować za przedłożeniem rz… (*żądania wojskowe*)“.

Tenże sam mowca zwraca się jednak … rządu z następującemi słowy (*czyta*):

„Kiedy w roku 1859 zapytywano Cavour'a, … i w jaki sposób on przysposabia ludność Lo… bardo-Wenecyi do nadchodzącej wojny, … on ludność tę przeciwko Austryi podbu… i szerzy wśród niej niezadowolenie z postę… wania tego państwa, Cavour odrzekł, iż p… wpajania niezadowolenia w ludność n… ście zajmować się on nie potrzebuje, g… austryacki robotę tę sam za niego wy… i to w sposób lepszy i odpowiedniej… żeliby on to potrafił osobiście, aniżeli… tego nawet zdołał życzyć.“

Wobec tych słów muszę wspólnie ze … kolegami klubowymi wyrazić zdanie, że … gniemy militarnie i ekonomicznie silnej … dzielnie występującej Austryi. (*Okla…* …gniemy tego w pierwszym rzędzie w … narodu własnego, jak niemniej w … wszystkich tych narodów, które w austr… ustroju państwowym znaleźć mogą obronę … narodowości. Zwracam się atoli jednocz… do rządu z gorącą prośbą i poważnem ostr… niem, ażeby umiarkował swoje żądania w… sunku do siły i możności ludów, i ażeby agita… które bez żadnej wątpliwości w różnych miej… państwa grasują, nie szedł na rękę i w … argumentacyi Cavour'a nie pracował „po… roi de Prusse“. (*Żywe brawa i okla…* *Z wielu stron gratulują mowcy.*)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

Michał Konopiński

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.